Nr. 44. Lwów — Sroda dnia 24 Lutego. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dlany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Dzień przestępny — Meletya Arch. | Jutro: św. Macieja Ap — Martyniana | Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 0, Zachód „ „ 5 „ 29 | Długość dnia g. 10 m. 29, Przybyło dnia 3 m.

Upraszamy pp abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 lutego.

Papież wyświadczył republice francuskiej bardzo cenną grzeczność swą encykliką, w której zaleca duchowieństwu i wszystkim katolikom francuskim traktować formę republikańską jako legalny ustrój we Francyi. Jest to ostatni i najsilniejszy czyn w całej papiezkiej akcyi, rozpoczętej w tej sprawie rok temu znaną odezwą kardynała Lavigerie, a prowadzonej konsekwentnie i coraz silniej upomnieniami, których raz po raz udzielał Papież francuskiemu klerowi. Ta encyklika nie wprowadza żadnej innowacyi, albowiem zawsze, — zarówno w wiekach średnich, jak w nowych i najnowszych — Apostolska Stolica uznawała formę republikańską za równie dobrą jak każdą inną, wynikającą z potrzeb, warunków życia i usposobienia narodu. W wiekach średnich republiki: wenecka, genueńska i hanzeatycka, a w nowych; helwecka, meksykańska i północno-amerykańska zawsze się cieszyły życzliwością i całkowitem uznaniem katolickiego Kościoła. Francya pod tym względem nie może stanowić wyjątku i dotychczas nie stanowiła, skoro przy Watykanie jest francuski ambasador, a przy rządzie francuskim — nuncyusz. Ale duchowieństwo we Francyi, ustawicznie upośledzane, krzywdzone, podejrzywane przez rządzące stronnictwo, oczywiście walczyło z niem i przez to narażało sam byt republiki. To nie była walka z przyczyn zasadniczych, tkwiących w dogmatach katolickiego Kościoła, lecz walka z wrogami religii, których opozycyą nie można było pokonać, o czem przekonały dzieje lat dwudziestu. Trzeba tedy było jąć się innego sposobu: stanąć na gruncie republikańskim i tylko o kierunek walczyć z wrogami religii. Do tej zmiany metody zaczął Papież nawoływać francuskich katolików już przed dwoma laty potem coraz silniej oddziaływał w tym kierunku na duchowieństwo, aż wreszcie wydał tę encyklikę, która się pojawiła w sobotę. Postarał się o nią minister spraw zagranicznych Ribot. Kiedy z otwarciem parlamentu francuskiego już było widoczne, że deputowani zamierzyli strącić gabinet, natenczas Ribot udał się do ambasadora Lefebvre de Behaine do Papieża z prośbą o tę encyklikę, przyrzekając w zamian cofnąć ustawę o stowarzyszeniach, skierowaną przeciw zakonom i związkom religijnym. Gabinet, który jak na francuskie stosunki, rządził bardzo długo, bo 23 miesiące, i podtrzymywał siebie to wspaniałemi manewrami wojsk, to manifestacyą kronsztadzką, zamierzył w krytycznej chwili zaimponować akcesem Papieża do republiki i znowu urość w oczach republikanów tak wysoko, iżby go nie mogli obalić. Ale wysłanie encykliki z Rzymu spóźniło się o dobę; przybyła ona do Paryża właśnie w chwili, gdy gabinet otrzymywał od izby wotum nieufności. Jednakże, choć cokolwiek spóźniona, sprawiła ona potężne wrażenie i jeśli teraz najczęściej wymieniają Ribota, jako przyszłego szefa gabinetu, to dla tego, że uzyskał tę encyklikę.

Rzecz naturalna, że ci, którzy zgody z Kościołem za nic w świecie nie chcą, bo ona utrudni im gaszenie religii znaleźli wady w encyklice i poczęli jej odmawiać wartości. Papież nakazuje katolikom uznawać republikę, ale bronić konkordatu i odpierać czyny nielegalne, bo bezbożne — czyny gwałtu. Otóż to, zdaniem masonów, odejmuje encyklice wszelką wartość, bo — mówią oni — kto gwałtami nazywa czyny narodowej woli, ten nie uznaje jej wszechwładzy, a kto trwa przy konkordacie, ten w duszy jest monarchistą. Choćby tedy katolicy poszli za głosem Papieża, to staliby się tylko pozornymi republikanami. Francya kierowana przez nich byłaby monarchią bez monarchy. Nie w braku tronu, ale w odpowiednich instytucyach jest treść republiki, a właśnie, obstając przy konkordacie, chce Papież pozbawić Francyę tej treści.

Czem-że jest ów konkordat, tak źle widziany przez masonów? Jest on wałem, którego obalenie prosto prowadzi do rozdziału między Kościołem a państwem, a znowu ów rozdział we Francyi byłby niczem innem, jeno rabunkiem renty od kościelnego majątku. Rzecz bowiem tak się przedstawia:

Stosunki kościelno-polityczne we Francyi opierają się na konwencyi polubownej, znanej pod nazwą „konkordatu“ z d. 15 lipca r. 1801, zawartej między Bonapartem, w charakterze pierwszego konsula rzeczypospolitej francuskiej, a Papieżem Piusem VII. W uzupełnieniu konkordatu wydane były przez Napoleona t. zw. „prawa organiczne“, również obowiązujące dotychczas, jakkolwiek nie uzyskały sankcyi ze strony Watykanu. Urządzone tym sposobem stosunki między państwem a Kościołem we Francyi przedstawiają się w sposób następujący: Naczelnik rządu francuskiego, — obecnie prezydent rzeczypospolitej, — mianuje arcybiskupów i biskupów; ci zaś obsadzają probostwa, lecz za uprzednią ratyfikacyą ich wyboru przez ministra wyznań; wszyscy, przy obejmowaniu swoich stanowisk duchownych, obowiązani są złożyć przysięgę na wierność istniejącej formie rządu. Duchowieństwo, pozostając w bezpośredniej zależności od Watykanu w sprawach religijnych, podlega równocześnie administracyjnemu nadzorowi ministra wyznań. Kościół zrzeka się wszelkich uroszczeń z tytułu zaboru dóbr duchownych przez zgromadzenie ustawodawcze pierwszej rewolucyi; rząd ze swej strony zobowiązany jest wyznaczyć ze skarbu stosowne utrzymanie dla duchowieństwa.

Oczywiście cała pierwsza kategorya przepisów powyższych ma wyłącznie na celu stanowczą przewagę państwa nad Kościołem. Tutaj też najoporniejszym okazał się Watykan w układach z pierwszym konsulem; uległ w końcu, bo uledz musiał pod grozą bagnetów. Kardynał Maury, były członek Konstytuanty, później dygnitarz pierwszego cesarstwa, opowiada w swoich pamiętnikach, że Bonaparte, kontent niezmiernie z zawarcia konkordatu, obdarował przedstawicieli papiezkich: kardynała Consalvi'ego i arcybiskupa Spinę kosztownemi tabakierkami z napisem *P. F.* (*peuple français*), co następnie w Rzymie odczytywano: *par force*. To też w tych przepisach nie zawiera się nic takiego, co mogłoby budzić pragnienia reformatorskie u dzisiejszych masonów francuskich, zwolenników wszechwładzy państwowej we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Żądania masońskie w sprawie kościelnej sprowadzają się tym sposobem do zniesienia tych przepisów konkordatu, które już n i e p r a w a warują dla władzy rządowej lecz nakładają na nią o b o w i ą z k i. Innemi słowy, całe rozgłośne nawoływanie do „rozdziału państwa od Kościoła“ w dzisiejszej Francyi sprowadza się koniec końcem do jednego punktu kardynalnego, a dotykalnego: zniesienia budżetu wyznań.

Nasuwa się tu przedewszystkiem kwestya zasadnicza: o ile w ogóle jedna ze stron umawiających się może, wbrew życzeniu strony drugiej, zwolnić się samowolnie z ciążącego na niej obowiązku. Jeszcze przed konkordatem r. 1801, pierwsza konstytucya francuska z r. 1791, zapowiadając t. zw. „urządzenie cywilne kleru“, ustaliła zasadę, że budżet wyznań stanowi pod postacią renty wieczystej relutum za pobór dóbr duchownych Prawny ten przepis u narodu, tak przejętego pojęciami prawa zwyczajnego, jak francuski, silnie dotychczas ważył na szali w sprawach kościelno-politycznych. Więc radykaliści chcą poprostu zrabować procenta od zabranych dóbr kościelnych.

Z drugiej strony, na poparcie swoich żądań zniesienia konkordatu, inną, również ogólną zasadę, stawiają radykalni francuscy. Religia, powiadają, to sprawa prywatna, sprawa sumienia każdego z osobna obywatela, która w niczem nie powinna obchodzić państwa i w niczem nie wymaga jego interwencyi. Z chwilą, gdy państwo przestało wglądać w przekonania religijne jednostek, nie ma też ono powodu troszczyć się o byt instytucyi religijnych, pozostawiając w zupełności utrzymanie tych instytucyj swobodnej inicyatywie prywatnej. Rozumowanie tego rodzaju budzi jednak silne wątpliwości. Przedewszystkiem dałoby się ono, na zasadzie ściśle podobnego założenia logicznego, zastosować również do wielu innych dziedzin życia społecznego. Tak, sprawy naukowe, artystyczne, również chyba nigdy nie stanowiły funkcyi władzy rządowej, lecz w najszerszem znaczeniu słowa polegały na inicyatywie samodzielnej jednostek; a przecie nikt z doktrynerów radykalnych w izbie francuskiej nie domagał się dotychczas zniesienia budżetu ministeryum oświaty i sztuk pięknych. Miałby więc w tym wypadku słuszne zastósowanie stary aksyomat: „qui prouve trop, ne prouve rien“. Po za tem zaś, nawet ze stanowiska radykalnego, pozostaje otwartą kwestya: ażali istotnie urządzenia religijne posiadają tylko charakter prywatny, a nie są raczej w najwyższym stopniu instytucyą użyteczności publicznej?

Był tego zdania nietylko uczony Monteskiusz, którego żadną miarą o klerykalizm niepodobna posądzać, a który mawiał że religia jest „najlepszym stróżem porządku społecznego“; gwałtowniejszy od niego Mirabeau, skrajniejsi jeszcze półbogowie dzisiejszej lewicy radykalnej Danton i Robespierre, w tym samym duchu oświadczali się niejednokrotnie słowem i czynem. Napoleon, ustanawiając przepisy konkordatowe, które dziś stają się przedmiotem tak zaciekłych napaści, szedł jeno za dobrą tradycyą rewolucyjną. Dzisiejsze żądania radykalne w izbach francuskich z tą nawet tradycyą stają w sprzeczności. Zgadzają się one tylko z ich chciwością cudzego mienia. Sto lat temu państwo zabrało prywatne dobra kościelne i na mocy ugody cywilnej, zawartej w konkordacie, obowiązało się w zamian płacić rentę. Teraz zamierza samowolnie, w imię wszechwładzy narodowej, zrzucić z siebie ten obowiązek, a ponieważ i świątynie są własnością narodową, przeto izraelita deputowany Nequet proponuje kościoły (nie synagogi! — te są nietykalne) obrócić na warsztaty przymusowej pracy przestępców.

Tak się przedstawia ta kwestya, na nowo rozbudzona encykliką papiezką, która porusza gniazdo massońskich szerszeni.

Korespondencye.

Wiedeń 21 lutego.

(/.) Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów stała się rzecz, którą podnieść wypada, choćby już dla tego, żeby pokazać, jak gonitwa za popularnością między posłami jest szkodliwą dla społeczeństwa. Na porządku dziennym stała sprawa dodatku drożyźnianego. Minister skarbu oświadczył, że ze względu na przygotowującą się regulacyę waluty nie może zgodzić się na większą kwotę jak 500 tysięcy. Owóż każdy, kto chciał na seryo przyjść z pomocą biednym urzędnikom, powinien był głosować za tą kwotą, gdyż po uchwaleniu jej w Izbie posłów, sprawa poszłaby gładko i za jakie dwa tygodnie najdalej dostaliby urzędnicy owę zapomogę. Tymczasem — cóż robią posłowie goniący za popularnością? Oto uchwalają milion. I jakiż tej uchwały rezultat? Oto ten, że urzędnicy dostaną ów dodatek drożyźniany może dopiero za jakie trzy miesiące, a może go i wcale nie dostaną. Bo rząd, skoro raz powiedział, że nie może dać więcej nad 500 tysięcy, to przy zdaniu tem wytrwa i powtórzy je z naciskiem w Izbie Panów. Więc Izba Panów uchwali tylko 500 tysięcy. Uchwała jej będzie musiała wrócić do Izby posłów — co nastąpi w maju. Tam sprawa znowu pójdzie do komisyi, przyjdą inne ważniejsze roboty, nadejdą czerwcowe upały, wreszcie nowe zbiory, a z niemi koniec drożyźnie — i ten dodatek drożyźniany albo utonie w aktach, albo wypłynie na światło dzienne wtedy, gdy już będzie musztardą po obiedzie. Niechże więc wszyscy ci biedni urzędnicy, którzy liczyli na dodatek drożyźniany i mieli nim najbardziej krzyczące dziury załatać, podziękują swoim przyjaciołom i protektorom wspaniałomyślnym. Przysłużyli się im oni dobrze, a przysłużyli się z całą świadomością, bo przecie wiedzieli, że poświęcają interes urzędników dla zdobycia sobie taniej popularności. Wszak to tak łatwo szafować publicznym groszem!

Ubiegła sesya od 8 stycznia do 20 lutego upłynęła pod hasłem programu pracy. Zatargi polityczne przycichły, a w tej mierze zasługa przypada głównie rządowi. Powołanie hr. Kuenburga na ministra z lewicy, udział ministrów Falkenhayna i Schoenborna w naradach klubu konserwatystów, były to środki skuteczne, które i nadal do utrzymania spokojnego zawieszenia broni przyczyniać się będą. Mimo gwałtownych zapędów młodoczechów i antisemitów, Izba nie dała się odwieść od pracy wcale obfitej Uchwalono traktaty handlowe i sanacyę żeglugi dunajowej — dwie sprawy wielkiej doniosłości. Ustawę o podatku giełdowym przedyskutowano, również, jak reformę studyów prawniczych i ustawę o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych. Reforma studyów prawniczych zapewne jednak wróci jeszcze do Izby, gdyż zachodzi różnica co do podziału półroczy. Ustawy o reformie podatków będą odtąd bez przerwy stać na porządku dziennym publicznej dyskusyi, co jest pożądanem, czego nawet minister Steinbach bardzo pragnie. Wszelkie zawodowe grona naukowe i przemysłowe, oraz Izby handlowe, będą tedy zabierały głos. Będzie się dla przyszłej komisyi Izby gromadził materyał, praca będzie olbrzymia, tak, że zaledwo za trzy lata można oczekiwać jej rezultatu. Taki daleki termin mieści w sobie niebezpieczeństwo, żeby dzieło znowu nie przepadło, albo nie odwlokło się w nieskończoność, tak, jak to ma miejsce z reformą procedury cywilnej. Dały się przeto słyszeć zdania w Izbie i po za nią, że jedynie praktyczną metodą postępowania byłoby przyjąć projekta reformy podatków *en bloc*, niechaj wartość swoją w praktyce okażą, a uczynić to z tym zamiarem, żeby po dwóch lub trzech latach te lub owe szczegóły według nabytych doświadczeń zmienić. Tym sposobem reforma zostałaby zapewnioną, a wskazany sposób jest możliwy, gdyż na to jest powszechna zgoda, że proponowane reformy są wielkim postępem wielką naprawą istniejącego poboru podatków, który sam minister finansów nazwał opłakanym, uciązliwym, niesprawiedliwym i demoralizującym. Takie wszakże pobożne życzenie, choćby było arcypraktycznem, nie może się spełnić; parlament musi sprawę żuć i mleć, co zresztą jest jego obowiązkiem, a jeszcze więcej zwyczajem, od którego żadne stronnictwo odstąpić nie zechce Wynika atoli stąd, że inny porządek inne metody działania mogłyby być dla sprawy wszelkich reform nierównie korzystniejszemi.

Przybyły tu dwie „gwiazdy“. Włoska tragiczka Duze odrazu wczoraj publiczność w Carltheater zdobyła. Grała damę kameliową; rodzaj gry jak Sary Bernhard, naturalna swoboda i nerwowość. Pani Duze jest nieładna i wątła, ale wśród gry oblicze promienieje wszelkiemi uczuciami, a ruchy są estetyczne; umierała przepięknie, okazała się wielką artystką. Drugą gwiazdą jest Dunka, Frida Scott; gra na skrzypcach znakomicie, a publiczność lgnie do niej, bo artystka jest młodziutka bardzo ładna i bardzo wdzięczna.

Od wczoraj nie ma domu, gdzieby nie próbowano nowego środka przeciw migrenie, który ogłasza dr. Weiss.

Vaterland rozpoczął dziś szereg artykułów, wykazujących jakich oszustw dopuszczają się bezkarnie ajenci emigracyjni. Celem tej kampanii jest wywołanie nowych ustaw. Bardzo na czasie.

Bank krajowy.

Mamy przed sobą sprawozdanie Dyrekcyi tego banku z czynności w roku 1890 i z przyjemnością skonstatować możemy, że instytucya ta rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej. Rozpocząwszy działalność swą w roku 1883 jednym milionem, udzielonym przez Sejm, miał Bank krajowy z końcem roku 1890 majątku własnego już 1,495.822 zł. 3 ct, to znaczy, że w ciągu lat siedmiu zwiększył go prawie o pół miliona.

Rok 1890 był dla banku najkorzystniejszym od czasu jego założenia, czysty zysk bowiem wynosił 138 780 zł. 18 ct., podczas gdy w najkorzystniejszym z poprzednich lat, tj. w roku 1889 wszystkiego 77.093 zł. dosięgnął. Zysk ten roku 1890 jest wprawdzie wyjątkowym i przyczyniło się do niego głównie wykupno prawa propinacyi, jednakże Dyrekcya wykazuje, że chociażbyśmy odliczyli dochód z interesu propinacyjnego, to w każdym razie okaże się, że zwiększyły się dochody wszystkich innych agend bankowych. Dla tego też zdecydowała się Dyrekcya w rubryce strat odpisać nareszcie sumę 17.842 zł. 82 ct, pochodzącą z interesu, zawartego w r. 1883 w właścicielami fabryki cereryny w Kleparowie. Fabrykę tę chciało założyć kilku żydów, tudzież p. Michałko, były dyrektor upadłego Banku kryłoszańskiego, znanego w swoim czasie jako ognisko moskalofilskiej agitacyi, tego banku, w którym wizyty apostaty Naumowicza obchodzono jak uroczyste święto we fraku i białych rękawiczkach, a urzędników, którzy nie chcieli tego odstępcę w rękę całować, wydalano ze służby.

Wystawa azyatycka
ks. Pawła Sapiehy.

Ulepszenie środków komunikacyjnych na całym świecie ułatwiło niezmiernie wszelkie, nawet dalekie bardzo podróże, ale tem samem stały się one dużo powszedniejsze, i dziś już mało kogo zajmie opis podróży do Turcyi lub do Hiszpanii, nie mówiąc już o Paryżu, lub o głównym celu emigracyi europejskiej, o Ameryce. Dopiero kiedy kto, tak jak hr. Lanckoroński, odkrywa zabytki dawnej cywilizacyi w Małej-Azyi, lub tak jak Sienkiewicz do zupełnie dzikich jedzie krajów, by nam tę podróż z niezrównanym opisać talentem, zaczynamy się interesować głębiej, a w tem zainteresowaniu się jest nawet pewna narodowa duma, że i my mamy niezwykłych podróżników, i my w tej epoce powszechnego „antropologicznego“ rozciekawienia do bliższego zapoznania się z obyczajami dalekich krajów, lub dawno minionych pokoleń, w jakiejś cząstce się przyczyniamy.

Zupełnie inny charakter ma niedawno odbyta podróż po Azyi młodego księcia Pawła Sapiehy. Ani nie jeździł on do zupełnie dzikich krajów, ani nie robił osobnych poszukiwań naukowych, ale miał w sobie warunek więcej warty, niż wszystkie inne, który od początku do końca świata będzie ludziom zawsze najsympatyczniejszy — miał młodą duszę, chciwą wiedzy, zdolną do przyjmowania wrażeń z całą ich świeżością. Przed wejściem w życie wybrał się w świat, aby go poznać, a wybrał się, gdzie go oczy zaniosą, bez ściśle z góry określonego celu, gotów w każdej chwili zmienić plan podróży, byle tylko spotkać się z czemś bardziej niezwykłem lub ciekawem. Opis tej podróży czytamy obecnie w *Przeglądzie powszechnym* zbyt powoli, bo raz na miesiąc po niewielkim ustępie, i to nas męczy, bo jest on interesujący bardzo i ciekawy, właśnie tą świeżością spostrzeżeń, tem mnóstwem wiadomości drobnych, a obchodzących nas żywo, jakich się w innych opisach nie znajduje Gdy człowiek tak uczony jak hr. Lanckoroński, który zwiedził mnóstwo krajów nam nieznanych i przeczytał wiele książek, których my nie czytaliśmy, daje nam pamiętnik podróży swojej, z natury rzeczy wrażenia swoje nowe opowiada nam na tle dawniejszych i dawniejszemi tłómaczy, a przeto zrozumianym zupełnie może być tylko przez małą liczbę tych, którzy mu nauką i kulturą umysłu dorównywują. Ale człowiek tak młody, jak ks. Sapieha, który swoich dziecinnych i młodzieńczych a nam swojskich wrażeń ani warstwą dłuższej nauki jeszcze nie przysypał, ani skomplikowaną kulturą nie zatarł, patrzał na nowe światy tak mniej więcej, jak każdy z nas, i to co w dziwił przyrównywał z natury rzeczy do tego, na co my patrzymy. A że ma wrodzony dar i talent z tego naszego swojskiego stanowiska pokazać nam co najciekawsze, dla tego rozumiemy go zupełnie i czytamy skwapliwie i dalszego ciągu z upragnieniem wyglądamy.

Ten młody podróżnik nie same jednak wrażenia przywiózł do kraju, lecz zarazem wielką ilość przedmiotów, mogących dać wyobrażenie o cywilizacyi tego szmatu ziemi, przez który przejeżdżał. Zbiór tych przedmiotów wystawiony jest właśnie obecnie we Lwowie w trzech salach dawnej kasy oszczędności, a tak liczbą okazów, jak ich wartością i doborem liczną bardzo przyciąga publiczność. Nie są w nim pominięte i najprostsze wyroby ludowe i przedmioty codziennego użytku, ale nierównie liczniejsze są okazy, które dają obraz najwyższego rozwoju przemysłu i sztuki, lub też mają wartość antykwarską tego rodzaju, iż byłyby wysoce cenione w zbiorach krajów, z których są przywiezione. Tę ostatnią okoliczność podnosimy tem bardziej, że dla ogółu publiczności musi ona minąć niepostrzeżenie, dokładnie tylko bowiem obznajomieni z azyatycką kulturą potrafią odróżnić przedmioty z znaczeniem pamiątkowem lub archeologicznem od innych tegoczesnych, mających jedynie techniczną wartość.

Ściśle biorąc, trzy czwarte działu japońskiego na wystawie, zaliczyć należy do zabytków dawniejszych, bo choć może ten lub ów przedmiot zrobiony niedawno, ale całą swą duszą, każdy z nich należy już tylko do przeszłości — do tej wielkiej, świetnej, niepowrotnie minionej przeszłości Japonii, epoki w dziejach tego blisko 40-milionowego mocarstwa, która przetrwawszy, jak mówią kroniki japońskie, przeszło lat 2000, zawsze pod tą samą dynastyą, w rewolucyi w r. 1868 ostatni śmiertelny cios otrzymała i na wieki się zamknęła.

Owa świetna, rycerska, pełna wielkich rodów i tradycyj, herbów i skarbów Japonia, Japonia feudalna, Japonia, jaką znali jeszcze w naszem stuleciu, bo w 50-tych latach, taki Griffis i Siebold— ta Japonia dajmiów (książąt) i samurajów, gdzie jako dowód łaski shoguna dawano szlachcicowi pozwolenie na przerznięcie sobie brzucha (harakiri), ta Japonia znikła, — a świadkami owych świetności już dziś tylko te piękne łuki, wspaniałe miecze, na które najpierw trzeba się nauczyć patrzeć, bo tak różne gustem od naszych. Dziś Japonia się rzekomo cywylizuje, a raczej amerykanizuje. Piękne, starannie wykończone wyroby, nad któremi ślęczał i mozolił się artysta-rzemieślnik lata całe, nim je wykończyć zdołał — ustąpiły miejsca wyrobom na eksport, zastosowanym do gustu teraźniejszych „barbarzyńców białych“. Przewrót taki nie dokonuje się naturalnie z godziny na godzinę. Lat 20 z górą minęło od czasu tej fatalnej reformy, ale z natury sumienny i kochający się w wykończeniu aż do przesady, japoński rzemieślnik, mimo przeciwnego ogólnego prądu, jeszcze zawsze ciągnie do dawnego stylu, smaku i sposobu; to też w pewnych, coraz nieliczniejszych gałęziach przemysłu, powiedziałbym artystycznego, zachowała się dawna tradycya. Jeszcze dziś jest w Japonii kilku prawdziwych artystów, którzy po dawnemu, nie dbając o czas i modę sumiennie i z gustem pracują i wykończają — dowodem tych kilka brązowych i żelaznych czajników w pierwszej sali, dalej wyroby Kyoto i Tokyo Cloisonné.

Między dawniejszemi zabytkami przedewszystkiem wymienić należy cztery zbroje japońskie. Dwie, zaraz w pierwszej sali, zbroje paradne, od parady tylko. Przez ostatnie 4 czy 5 wieków Japonia wojny zewnętrznej nie prowadziła. Przez ostatnie dwa stulecia i wojny domowe, które krwią broczyły całe cesarstwo, ustały Rodzina Tokugawa ustaliwszy się na tronie shogunów (majordomów) zgniotła wszystko i wszystkich. Drugi z jej łona wyszły shogun Taiko-sama, wielkim zwany, istny Ludwik XIV, z dawnych rywali dworzan swych poczynił — to też pancerze stalowe i żelazne w kąt poszły, a zastąpiono je pancerzami lekkiemi, wygodnemi, olśniewającemi grą kolorów, składanemi z mnóstwa drobnych kawałeczków drzewa lakowanego, połączonych skrupulatnie jedwabną plecionką. Najciekawsze są hełmy rozmaitego a zawsze oryginalnego kształtu, z maskami na twarz o groźnym zawsze wyrazie, dla obudzenia postrachu. Szczególnie uderza bogactwem swojem w pierwszej sali zbroja błękitna, z herbem w kształcie listka w kółku, do której należy także zwierzchnia szata ze złocistej tkaniny o białem tle, ozdobiona na plecach i piersiach takim samym herbem, a złożona w szafie przyległej. Dwie inne zbroje są w sali drugiej rozwieszone na ścianie; jedna z tych ostatnich z ciekawym smokiem na pancerzu. To zbroje nie od parady ale od obrony, pamiętające z pewnością czasy strasznych walk z epoki Taiko-Samy. Jest także w drugiej sali na jednej z szaf szyszak z bawolemi rogami, przypominający swą formą starogermańskie. I broni japońskiej jest dużo, po większej części nowej, ale są i dawniejsze miecze, niektóre ślicznej roboty, ozdobione na rękojeści i okuciach prawdziwemi klejnocikami, z rozmaicie zabarwionych złotych i srebrnych inkrustacyj.

Miecze te są w drugiej sali, cztery w gablotce przy oknie, a dwa mniejsze, do rozpruwania sobie brzucha (harakiri) w jednej z sal, na osobnym, na ten cel sporządzonym stelażyku z czarnego japońskiego laku. Obojętnie każdy z nas koło tych mieczów przechodzi — ledwie co 100-ny zwiedzający od niechcenia rzuci okiem na nie, powie może: co za klinga — i idzie dalej, bo nie wie, że w każdym z tych mieczów nieledwie że dusza ludzka siedzi — bo w każdy z nich pół siebie wlał ten, kto go kiedyś kuł. Kuciem mieczów zajmywała się w Japonii osobna prawie kasta ludzi; z ojca na syna przechodził przywilej robienia kling do mieczów. Taki „miecznik“ był figurą, szanowaną i cenioną przez wszystkich. Osobny strój przywdziewano do tej ceremonii, osobnym Bogom ofiarę składano, nieledwie że cała okolica święciła święto ukucia znowu jednej nowej klingi. Robota przy takiem ukuciu była nielada, bo do żelaza, z którego sama klinga zrobiona, przykuwano w całem tego słowa znaczeniu ostrze stalowe. Na każdej uczciwej japońskiej klindze znaczne jest miejsce, gdzie ostrze do właściwej klingi przykuto. Jak raz klinga była gotową, dawano znać przyszłemu właścicielowi — ten z całym dworem i okazałością, na jaką go stać było, przybywał by objąć w posiadanie swój skarb. Ceny za klingę dobrą nie było, płacono, co kto chciał, — dziś jeszcze dobrej klingi niżej 250—300, ba nawet 400 dolarów (dolar równy 3 zł. w. a. w złocie) nie kupi. Samuraj czyli szlachcic, nabywszy klingę, szedł ją próbować, a jeśli był „tęgi“, to wyszedłszy na ulicę pierwszego spotkanego chłopaka za probierczy przedmiot obierał. Prawdziwy szlachcic dobrą klingą jednem cięciem, bez wielkiego zamachu, ścinał łeb ludzki. Tak wypróbowanej szabli pilnował samuraj jak oka w głowie i więcej. Sam ją codziennie czyścił. Wchodząc do pokoju, najpierw dla miecza swego szukał odpowiedniego miejsca, potem dopiero z gospodarzem się witał. Honoru miecza swego strzegł jak swego; biada temu kto niebaczny trącił mieczem o miecz. Największą obrazą dla właściciela było potrącenie jego miecza nogą. Tylko krew i to nie jak u nas pierwsza, ale ostatnia, bo śmierć, mogła taką obrazę zmazać.

Dziś naturalnie ani śladu tego wszystkiego nie ma. Jedyne, ostatnie refugium wszystkiego co dawne, to teatr, przechował wiernie te wszystkie tradycye od stroju, sposobu czesania się, podgalania głowy i t. d. począwszy, aż do języka klasycznego i ceremonii harakiri. Nic ciekawszego nad sceny śmierci ciągle się powtarzające. Tam dopiero widzi się i czuje, co to była ta dawna, rycerska Japonia — tam widzi się do czego służył ten krótki, t. zw. drugi miecz, który każdy samuraj 1-szej klasy miał prawo nosić i nosił za pasem, do czego wreszcie ów malutki, w pochwie poprzedniego schowany starannie, kruciuchny i jak żadna brzytew ostry, nożyk. Wielki miecz spoczywał w pierwszej połowie ceremonii harakiri na ziemi przed skazanym w pochwie — małym mieczem, lub też osobnym, nader długim a cienkim nożem spełniał skazany harakiri. Brał go w ręce oburącz oddawał mu pokłon i na dany znak przez przewodniczącego egzekucyi delegata shoguna, wpuszczał go w własny brzuch, po lewej stronie. Następywała pauza, głuche milczenie. Znowu przewodniczący dawał znak, — a skazany ciągnął nożem ku prawej stronie — i znowu się zatrzymywał. Na 3-cie tempo obracał nożem w kiszkach, po czem go wyciągał, ale tak, aby na nożu obwiniętych trochę kiszek z nim razem wyszło. Teraz skazany skończył swą rolę. Zaczynała się rola najwierniejszego jego przyjaciela, który mu przy tej ostatniej na ziemi funkcyi asystował.

(Dokończenie nastąpi)

Ile oprócz kredytu, udzielonego przez Bank krajowy, właściciele tego przedsiębiorstwa mieli własnego funduszu obrotowego, nie wiemy, ale to wiemy, że fabryka w Kleparowie upadła, zanim budynek na nią wykończono, a cerazyny kleparowskiego wyrobu nikt w handlu nie widział.

Na dyrekcyi ówczesnej Banku krajowego, w której zasiadali ludzie ze wszech miar zacni i powszechnym szacunkiem otoczeni, ciężyć może jedynie ten zarzut, iż nie znając dobrze stosunków i ludzi lwowskich, za wcześnie udzieliła fabrykantom cerazyny kredytu, usprawiedliwić się to jednak da poniekąd tem, że stanowszy na czele instytucyi dopiero co założonej rwała się do inicyatywy, że wreszcie — jak to obecna Dyrekcya w sprawozdaniu podnosi, — chciała poprzeć przemysł fabryczny w kraju.

To „lehrgeld" blisko ośmnastotysięczne zapłacone przez Bank zdaje się być najlepszym dowodem, jak trzeźwo zapatrywać się trzeba na tego rodzaju hasła, co „popieranie przemysłu fabrycznego w kraju", i że popieranie w formie gotowych pieniędzy bardzo często do niczego nie prowadzi.

Ale przebolijmy już tę stratę 17 842 zł. 82 ct., a spojrzyjmy na weselsze rubryki sprawozdania i bilansu za rok 1890.

Najwięcej dochodu, bo 93 933 zł. 76 ct. przyniosły Bankowi prowizye i komisowe. Jestto cyfra przeszło 4 razy większa od cyfry w tej samej rubryce za rok 1889 w którym tylko 22 220 zł. uzyskano, a prawie 9 razy większa od dochodu, jaki przyniosły prowizye i komisowe w r. 1888 — Tajemnicy tego raptownego zwiększenia się dochodu odgadnąć nie trudno — interes propinacyjny zrobił to. Niecierpliwi właściciele dóbr, nie mogąc się doczekać godziwie, eskomptowali naprzód przypadające im wynagrodzenie propinacyjne, innych zmuszały do tego uciążliwe długi, a lisy to przepowiadały tę operacyę nie przez Bank krajowy, lecz przez żydowskich lichwiarzy, którzy rok 1890 zapewne długo jeszcze w wdzięcznej pamięci zachowają.

Interes hipoteczny Banku krajowego wzrósł znacznie w r. 1890, wpłynęło bowiem 892 podań o pożyczki hipoteczne na kwotę 7,067.900 zł. — z tego załatwił Bank przychylnie 695 podań i wydał promessy na łączną kwotę 4,256 850 zł. — wypłacił zaś walutę 557 pożyczek w kwocie 3,213.700 zł.

Ogółem wynosiły pożyczki hipoteczne Banku krajowego z końcem r. 1890 sumę 19,816.900 zł., a mianowicie:

291 pożyczek na dobra ziemskie w sumie	9,418.700 zł.
957 pożyczek na domy murowane w miastach w sumie . . .	9,087 700 „
1.485 pożyczek na małą własność rolną w sumie . . .	1,310.500 „

Zysk w oddziale hipotecznym wynosił 48 870 zł. 5 ct., a więc zwiększył się w porównaniu z r. 1889 o 1.422 zł. 71 ct.

Zaległości w ratach hipotecznych wynosiły z końcem 1890 roku 41 564 zł. 94 ct.

Mimo to jednak mógł Bank wypłacić wszystkie kupony od $4\frac{1}{2}$% listów i miał jeszcze przeszło 48.000 czystego dochodu, gdyż tytułem dodatku na koszta administracyjne zapłacili dłużnicy Banku 44.971 zł. 7 ct., a tytułem procentów zwłoki 11.232 zł. 87 ct.

Największy dochód przyniosły instytutowi czynności bankowe, bo 188.393 zł. 86 ct. brutto. W ciągu r. 1890 zeskontował Bank 9230 sztuk weksli na sumę 7,274.148 zł. 5 ct. — Ze sprawozdania widać, że Bank postępuje w dziale tym bardzo oględnie, gdyż zaprotestowanych lub zaskarżonych weksli było z końcem r. 1890 tylko na sumę 24 869 zł. 47 ct., a i ta suma w większej części jest należycie ubezpieczona.

Koszta utrzymania Banku wynosiły w roku 1890 86 774 zł. 47 ct., a mianowicie:

płace urzędników i służby	59.832 zł. 76 ct.
dyety i koszta podróży prezesa i członków Rady nadzorczej	7.543 „ 40 „
emerytury i wkładki do funduszu emerytalnego . . .	3 501 „ 50 „
zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy . . .	3.520 „ — „
porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia, koszta procesów itp. . . .	12.376 zł. 81 ct

Tytułem podatków i innych opłat rządowych zapłacił Bank w 1890 roku 22.229 zł. 77 ct.

Całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku wynosił od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 r. pokaźną sumę 307,259.986 zł. 88 ct.

Kronika.

Lwów 23 lutego.

Dar. Gr. kat. komitetowi parafialnemu w Chodnowicach, w powiecie przemyskim darował Cesarz 100 złr. na restauracyę cerkwi w Tyszkowicach

Mianowania. P. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Jakóba Malinowskiego, prowizorycznym adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi we Lwowie, Euzebiusza Walerego Tymowskiego, zamianował p. Namiestnik koncepistą policyi w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Kinnera stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwkowej, Michała Korzeniewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tarce (powiatu kołomyjskiego), Józefa Hanusiaka stałym nauczycielem dwu-klasowej szkoły etatowej w Woli Batorskiej, Wandę Konopnicką stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Sufczynie.

Fizykiem miejskim w Przemyślu zamianowała Rada miejska dra Smolarskiego, następcą jego dra Trybulca.

Przeniesienia. Konsula Leonarda hr. Starzeńskiego przeniesiono z Jass do Konstantynopola.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Śniatyniu i Brzeżanach ogłaszają konkursa na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Mościskach, z grupy miast, rozpisało Namiestnictwo na dzień 8 kwietnia b. r.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Czerniowiec na posiedzeniu z dnia 20 bm, nadała honorowe obywatelstwo prezydentowi Bukowiny hrab. Pacemu. Nadanie tej godności hr Pacemu jest niejako odpowiedzią na demonstracyę, którą mu zrobili Rumuni na balu dnia 15 bm.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 25 bm. o godz. 6 wieczorem.

Śluby. We wtorek dnia 1 marca br. odbędzie się w kościele archikatedralnym we Lwowie ślub pny Wandy Wereszczyńskiej, córki członka Wydz. kraj, z p. Franciszkiem Pruś Bielańskim.

W sobotę dnia 27 b. m. odbędzie się o godzinie 7mej wieczorem w kościele św. Mikołaja ślub pny Zofii Lamównej, córki śp. Jana Lama, z p Janem Szafrańskim.

W sobotę odbył się w Krakowie w kościele św. Floryana ślub panny Maryi Sachensteinównej z p. Józefem Langiewiczem, urzędnikiem prywatnym.

Pożyczkę w kwocie 200.000 złr. zamierza zaciągnąć m. Przemyśl, na pokrycie niedoboru.

Przed balem. Teren walki balowej przeniesiono z Kasyna wojskowego do gmachu Kasyna miejskiego. Ostatnie przygotowania już są na ukończeniu Inicyatorka balu rymanowskiego niestrudzona i energiczna pani Stanisławowa Badeniowa, osobiście kieruje wszystkiem. Dekoracya sal spoczywa w rękach mistrza Styki i Bolesława Lewickiego. Bufety (a będzie ich dwa), urządzą pp. dr. Merczyński i Świerczewski.

Dzielny wódz Abrahamowicz Adolf wraz z hr. Mycielskim, Bolesławem Lewickim i Żeleńskim kierować będzie tańcami.

Przepyszne kwiaty zwożą już od dziś rana na teren jutrzejszej walki, która będzie ozdobą i chlubą tegorocznych bojów karnawałowych.

Artystycznie wykonane porządki tańców wręczone będą u wstępu na salę wszystkim tancerkom, do kotylionu zaś przygotował pan Adolf Abrahamowicz nowe kosztowne przybory, które przy elektrycznem oświetleniu wystąpią w całej pełni oryginalności i wdzięku.

Słowem, bal rymanowski, na który najpiękniejszy kwiat naszego towarzystwa wybierze się, nie zawiedzie oczekiwania ani tancerzy, ani widzów.

Sprawy miejskie Prezydyum Namiestnictwa zarządziło niedawno rewizyę niektórych gościńców i dróg w pobliżu Lwowa położonych, która wykazała, iż ulica miejska na Zielonem, zwana „Drogą siechowską" w bardzo złym znajduje się stanie, a przyczynia się do tego głównie to, że droga ta posiada zbyt strome spadki. Namiestnictwo zwróciło więc na to uwagę Wydziału krajowego, który znów wezwał magistrat lwowski do uregulowania tej drogi. Wydział krajowy uznając strome spadki za wadę kardynalną tej drogi, wyraził przekonanie, że zmniejszenie ich nastąpić może bądź przez zbudowanie odpowiednich serpentyn, bądź też przez częściową zmianę kierunku drogi jednym z przyległych parowów, ku ulicy Zyblikiewicza. Zdaniem Wydziału zmniejszenie spadków na tej drodze ułatwi w wysokim stopniu komunikacyę, zmniejszy w przyszłości koszt utrzymania i wpłynie korzystnie na rozwój miasta w tej dzielnicy.

Pozostawiając magistratowi dalsze zarządzenia w tej sprawie, wyraził Wydział krajowy nadzieję, że gmina m. Lwowa dołoży wszelkich starań, aby sprawa ta jak najrychlej była załatwioną.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie. Delegacya prezydium komitetu wystawowego złożona z prezesa wystawy prof. Zachariewicza, zastępcy prezesa dyrektora Hochbergera i dyrektora wystawy inżyniera Radwańskiego była w niedzielę na audyencyi u p. Namiestnika hr. Kazimierza Badeniego z prośbą o przyjęcie protektoratu nad wystawą. P. Namiestnik przyjął prośbę delegatów jak najprzychylniej i przyrzekł wszechstronne ze swej strony poparcie.

Orędownictwo wystawy jako prezesi honorowi przyjęli: książę Eustachy Sanguszko marszałek krajowy, J. Magnificencya rektor politechniki prof. Skibiński i prezydent miasta p Edmund Mochnacki.

Wykonując w dalszym ciągu uchwałę komitetu wystawy z dnia 19 b m., przedsięwzięło prezydyum kroki co do zaproszenia zamiejscowych prezesów honorowych, a mianowicie: h. Włodzimierza Dzieduszyckiego i prezydenta miasta Krakowa dra Szlachtowskiego.

Wydział krajowy i żydzi. Stowarzyszenie „Szomer Izrael" wniosło na ostatniej sesyi petycyę do Sejmu w sprawie obsadznia posad przy władzach autonomicznych także kandydatami wyznania mojżeszowego, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia Stowarzyszeniu odpowiedział Wydział krajowy, iż Sejm petycyi jego merytorycznie nie załatwił, równocześnie uznał jednak Wydział krajowy za stosowne rozporządzić, ażeby w przyszłości przy rozpisywaniu konkursu na posady urzędników krajowych żądano od kandydatów przedłożenia zamiast „metryk chrztu", „metryk urodzenia".

Nominacya Dziennik *Nord China Daily News* donosi: „Dowiadujemy się ze źródła niemieckiego — powtarzamy jednak wiadomość tę ze wszelkiemi zastrzeżeniami — iż cesarz niemiecki mianował ks. Bismarka kolem szwajcarskim. Tym sposobem nareszcie „dziki ten kraj" doczeka się może cywilizacyi".

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się w środę dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczór w lokalu Towarzystwa, Rynek l. 30. Na porządku dziennym: P. Karol Skibiński: „O zdjęciu terenu za pomocą fotografii".

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Koła lit. art we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 26-go lutego b. r. o godzinie 7-mej wieczorem. Na porządku dziennym: 1 Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1891 (ref. dr. Grek), 2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej (ref. dr. Goldmann); 3. Wnioski wydziału: a) w sprawie funduszu wdów i sierot po literatach i artystach (ref. Skotnicki), b) w sprawie urządzeń wewnętrznych (ref dr. Tarasiewicz): c) w sprawie mianowania członków honorowych (ref. Skotnicki); d) w sprawie zmian statutu (ref. Kaczyński); 4. Wnoski członków; 5. Wybory prezesa, zast. prezesa, sekretarza i 12 członków wydziału

Ze Stanisławowa nam piszą pod datą d. 19 lutego: Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Jana Głogowskiego, nadinspektora podatkowego i radzcę skarbowego, który blisko 15 lat urzędował w Stanisławowie i w życiu publicznem brał czynny udział, zwłaszcza przy wyborach poselskich do Rady państwa. Jemu to zawdzięcza Stanisławów wybór dra Bilińskiego do Rady państwa, bo ś. p. Głogowski pierwszy umiał ocenić zdolności tego męża i zasługi na polu finansów i ekonomii społecznej i publicznie wypowiadał to zdanie, że w parlamencie wiedeńskim zasiadać powinien ten mąż zdolny, kiedy się zanosi na reformę podatków państwowych, bo błąd popełniony przy takiej reformie da się we znaki naszym wnukom i prawnukom. Ś. p. Jan był jednym z najzdolniejszych urzędników skarbowych i mógłby był wielką i ważną odegrać rolę w zawodzie skarbowości państwowej, gdyby nieubłagana śmierć nie przemogła była jego, przedwcześnie, bo w 48 roku życia zgasłego męża. Niechaj mu świeci wieczny odpoczynek! Tutejsza ludność zaniepokojona wielce, kto będzie następcą ś. p. Głogowskiego. Wiadomo bowiem, że urząd inspektora podatkowego jest straszną władzą i może wiele dobrego, ale też i wiele złego sprowadzić na mieszkańców, jeżeli się dostanie w ręce niewyrozumiałego urzędnika. Ś. p. Jan był *obywatelem-urzędnikiem.*

Na obiady dla „głodnych dzieci" złożyli w biurze Rady szkolnej okr. m. miejskiej w ratuszu: Dr. Seifmann 2 złr, Dr. Opolski 5 złr., na ręce dyrektorki p. Sabiny Hoffmann: inżynier Kamiński 2 złr, N. N. 4 złr., ks. infułat Dr. Jurkowski 10 złr, Henryk Treter 3 złr., Fr. Horodyscy 3 złr., na ręce p. Kotłowskiego 2 złr. 63 ct., grono kolegów ś. p. Schönhubera, zamiast wieńca na trumnę 10 złr. 80 ct, Dr. Jan Czaykowski 25 złr., administracya *Kuryera Lwowskiego* 35 złr. 10 ct., administracya *Dziennika Polskiego* 55 złr. 75 ct., pp. urzędnicy Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, zebrane w swem gronie na listę 12 złr. 50 ct., rodzina Ziembickich po zgonie ś. p. ojca 100 złr., administracya *Przeglądu* 24 złr. 75 ct., członkowie klubu kręgielnianego „Lutnia" 6 złr., Stanisław, Jadwisia i Wanda Gąsiorowscy 1 złr.

Kasa chorych m. Lwowa. Posiedzenie zarządu odbyło się dnia 19 lutego b. r. pod przewodnictwem p. Bezena Filipa, który zdał sprawozdanie za styczeń 1892.

W styczniu wpłynęło 5440 złr. 47 ct., pozostałość z roku 1891 1168 złr. 04 ct, razem 6608 złr. 51 ct, wydano 5259 złr. 49 ct., pozostało w gotówce na luty 1349 złr. 02 ct

Chorych zgłosiło się w styczniu 498, z tych odesłano do szpitalu 22, umarło 3, wyzdrowiało 312, pozostało w leczeniu na luty 161.

Ogólny stan członków z dniem 31 stycznia br 5234, a to mężczyzn 4272, kobiet 962.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, przyjęto również do wiadomości, iż dnia 24 kwietnia b. r. zostanie zwołanem walne zgromadzenie reprezentantów i delegatów, na którem między innemi nastąpi wybór wydziału nadzorczego i uchwalenie zmian statutu.

Po załatwieniu kilku spraw biurowych, posiedzenie zamknięto.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, składa w imieniu biednej i głodnej młodzieży szkolnej, publicznie najserdeczniejsze podziękowanie dyrektorce szkoły żeńskiej im. Staszica p Reginie Adamowej, oraz nauczycielce tej szkoły p. Janinie Sedlaczkównej, jakoteż całemu gronu nauczycielek tej szkoły, za trudy poniesione około urządzenia koncertu w sali gimnastycznej „Sokoła" na dochód funduszu na obiady dla „głodnych dzieci". Z koncertu tego wpłynęło do kasy Towarzystwa jako czysty dochód poważna kwota 187 złr. 80 centów.

Za Wydział Towarzystwa: *Mieczysław Baranowski*, prezes. *Mikołaj Haraszkiewicz*, sekretarz.

Wydział Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży składa niniejszem w imieniu biednej młodzieży szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie nauczycielce tańców p. Ludmili Miączyńskiej, za kwotę 12 złr. ofiarowaną na rzecz funduszu dla „głodnych dzieci".

Za Wydział Towarzystwa: *Mieczysław Baranowski*, prezes. *Mikołaj Haraszkiewicz*, sekretarz.

† Antoni Szczepański, radzca wyższego sądu krajowego w Krakowie, honorowy obywatel miasta Biecza, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 69 W zmarłym traci sądownictwo nasze jednego z najzdolniejszych i najsumienniejszych swoich pracowników. Ś. p. Szczepański wychował rzec można, całe jedno pokolenie praktycznych prawników; kiedy bowiem stał na czele sądu delegowanego cywilnego, sąd ten był zarazem dla młodszych urzędników wyborną naukową i praktyczną szkołą prawniczą. Szczepański był nieubłaganym i surowym sędzią dla każdego referatu urzędnika podwładnego, ale właśnie dlatego, że obok respektu umiał on wzbudzić w urzędnikach miłość i przywiązanie, wyrabiała się ambicya u młodych, aby referat, ile można bez poprawek i zwracań mógł przejść przez czujną aprobatę naczelnika To też pamięć Szczepańskiego żyje i dotąd niewygasła u owego pokolenia jego uczniów podwładnych Również na stanowisku radzcy apelacyjnego zyskał ś. p Szczepański szybko opinię dzielnego referenta, sumiennego pracownika, zacnego człowieka. Orzeczenia, wyszłe z jego rąk, odznaczały się zawsze nietylko jasnością sądu i myśli, ale i przejrzystością i zwięzłością formy. Ocenić stąd łatwo wielkość straty, jaką ponosi sądownictwo przez zgon ś p. Szczepańskiego.

15 500 złr. niedoboru pokazało się w kołomyjskim funduszu drogowym. Ażeby pokryć ten niedobór, uchwaliła tamtejsza rada miejska podnieść prestacyę z dwóch dni na dziesięć, podwyższyć myto z 4 ct. na 6 ct. i zaciągnąć pożyczkę w sumie 15.000 złr. Rozchodzi się tylko o to, czy Sejm i Wydział powiatowy pozwolą na te podwyższenia. W sprawie niedoboru wyjechał do Kołomyi delegat Wydziału krajowego

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 9 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa Rynek l. 30 I piętro. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1891; 3) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej za rok 1891; 4) Preliminarz dochodów i wydatków na rok 1892; 5) Wnioski Zarządu w sprawie zmiany statutu i regulaminu, tudzież uchwalenie regulaminu dla rozpraw sądu polubownego; 6) Wybór Zarządu i komisyi lustracyjnej.

Zasiłki drogowe Na budowę i rekonstrukcyę dróg powiatowych i gminnych udzielił Wydział krajowy subwencyj następującym Wydziałom powiatowym: w Bochni na budowę drogi nadwiślańskiej 2000 zł. — w Bóbrce na budowę drogi gminnej z Bóbrki do Romanowa 2000 zł. — w Borszczowie na budowę drogi powiatowej Uście biskupie Jezierzany 5000 zł. — w Husiatynie na budowę dróg powiatowych Husiatyn-Hadyńkowce i Husiatyn-Postołówka 3000 zł.— w Kolbuszowej na budowę drogi Raniżów-Sokołów 3000 zł. — w Sanoku na budowę drogi powiatowej Sanok-Bukowsko 4000 zł. — w Wadowicach na budowę drogi wadowicko-bereźnickiej 2000 zł.

Następnie przyrzekł Wydział krajowy, po dopełnieniu pewnych warunków, udzielić w roku bieżącym subwencyj następującym Wydziałom powiatowym: w Rawie na budowę drogi powiatowej Rawa Uhnów 2600 zł. — w Kamionce strumiłowej na budowę drogi przez Lisko i z Jaryczowa do Chołojowa 12.000 zł.— w Tarnobrzegu na budowę drogi gminnej Zaleszany-Radomyśl przyobiecano pożyczkę w kwocie 5000 zł

Wkońcu przyrzekł Wydział krajowy udzielić subwencyj w roku 1893 Wydziałom powiatowym: w Rawie na budowę drogi gminnej Lubycza-Józefówka 3000 zł. — w Stryju na budowę drogi powiatowej Stryj-Żórawno 3000 zł — w Tarnobrzegu na budowę drogi gminnej Zaleszany-Radomyśl 3000 zł. — w Wieliczce na budowę drogi powiatowej Świątniki-Mogilany 500 zł. — w Żydaczowie na budowę drogi powiatowej Żórawno-Stryj 3000 zł.

Ludność Rosyi. Według dokonanego w roku 1889 obliczenia, ukończonego temi dniami, posiadała Rosya 31 grudnia wspomnianego roku 114,378.520 głów. Roczna nadwyżka urodzin nad zgonami wynosi w Rosyi przeszło półtora miliona. Rodzi się bowiem rocznie przeszło pięć milionów, a umiera trzy i pół miliony.

Od wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi otrzymujemy następujące pismo:

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Tow. bratniej pomocy słuch. weteryn. we Lwowie, odbytem dnia 20 bm. w miejsce ustępującego wydziału weszli w skład nowego:

Łacyan Pietrzykowski jako przewodniczący, H. Lang jako zastępca przewodn., Franciszek Kowalski jako sekretarz, Józef Zagórski jako skarbnik, Anatol Proskurnicki jako bibliotekarz; Alojzy Trusiewicz, Zenon Juhre, Adam Krzyształewicz jako wydziałowi Arnold Bromberger i Zygmunt Magnowski jako zastępcy wydziałowych.

Do komisyi kontrolującej powołano Jana Piłata, Adama Ptaczka i Karola Mecenzeffyego.

Wystawa we Fryburgu. Miasto Fryburg w Szwajcaryi urządza z powodu zwycięstwa, jakie w kantonie tamtejszym odniosła przy wyborach partya konserwatywna nad liberałami, wielką wszechszwajcarską wystawę. Zaprzątnięto się energicznie około tej myśli i dziś już kilkaset firm przemysłowych przyrzekło swój współudział. Wystawy takie dotąd nie bardzo pomyślnie udawały się w Szwajcaryi, ale być może, że Fryburczycy będą mieli szczęśliwszą rękę od swoich współziomków.

Osobliwie interesującą będzie wystawa sławnych na cały świat fryburskich krów i wołów, tudzież dział mleczarstwa. Dodać należy, że sławne sery szwajcarskie wyrabiają się właśnie w Fryburgu.

Mądre rozporządzenie. Rada powiatowa odeska wydała następujące rozporządzenie, które wartoby i u nas zastosować. „W celu ochrony zdrowia publicznego i dla ułatwienia warunków sanitarnych, obowiązany jest każdy właściciel realności w powiecie odeskim posadzić dokoła swojej zagrody tyle drzew, ile wyznaczy mu władza, stosownie do potrzeby i obszaru ziemi.

Ospa szerzy się nagminnie w Wilczu pod Przemyślem.

Ze Skały. W sobotę dnia 27 bm. odbędzie się w Skale wieczorek z tańcami.

Wściekłe wilki. W Zawalu, w powiecie śniatyńskim, pewien włościanin usłyszawszy w nocy ujadanie psów, wyszedł z siekierą na dwór, gdy w tem napadło na niego jakieś zwierzę, które on uderzeniem siekiery położył na miejscu Gdy zaświecono światło przekonano się, że to był wilk, a obdukcya wykazała, że wilk ten był wściekły. W tamecznej okolicy ma być całe stado wściekłych wilków, które w dzień przebywają w zaroślach nad Prutem, a w nocy nawiedzają wsi i napadają na stajnie, ogromne wyrządzając szkody.

Świętokradztwo. Ze Zbaraża donoszą: W nocy z dnia 20 na 21 bm., nieznany dotąd sprawca, włamał się do tutejszego kościoła parafialnego i skradł z cyborium wielkiego ołtarza kielich, dwa lichtarze, krzyż niklowy, drobną monetę ze skarbonek i kilkanaście lamp napełnionych tłuszczem. Komunikanty, które były w kielichu, wysypał zbrodniarz na ziemię. Nadto poniszczył on szafy i skrzynie, w których były przechowane świece, oraz nadwerężył jeden ołtarz. Widocznie świętokradzca ów był pewnym, że go nikt nie spłoszy, gdyż przyjechał pod kościół sankami, a po spustoszeniach, jakie wyrządził, wnioskować można, iż się wcale nie spieszył i że był dokładnie obznajomiony ze stosunkami kościoła, a jeszcze więcej z naszemi smutnemi warunkami miejskiemi, które są przyczyną, że u nas kradzieże nocne tak często się powtarzają. Od trzech lat nie mamy ani jednego stróża nocnego. Mieszkańcy naszego miasta oburzeni tem świętokradztwem, postanowili sami zorganizować jakąś straż dla własnego bezpieczeństwa.

Wybuch nafty. W Potoku, w kopalniach pana Wiktora Klobassy Zręckiego, zostających pod zarządem p. Bolesława Kruszewskiego, nastąpił w tych dniach silny i obfity wybuch ropy w szybie, sąsiadującym dość blizko z szybem Spółki hanowerskiej hr. Platera. Szyb Spółki hanowerskiej, który niezwykle silnym wybuchem gazów przewyższył wszystkie dotychczasowe galicyjskie studnie naftowe, produkuje coraz wzrastające ilości ropy. Jeżeli tak pójdzie dalej, będziemy mieli w Potoku nowe Wietrzno czy Słobodę rungurską.

Zmarli. Wiktorya Wyrzykowska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w Krakowie w 100 roku życia. — Kazimierz Katerla, zmarł w Krakowie w 19 roku życia. — Amalia z Raubachów Baumgärtnerowa, właścicielka realności, zmarła w Kołomyi, w 64 roku życia.

Ludzie na księżycu. Lekkomyślność amerykańskich gazet w obałamucaniu czytelników humbugami pierwszej wody, doszła do najwyższego stopnia. Oto pewna gazeta meksykańska podała zupełnie seryo wiadomość, że astronom Lokke odkrył ludzi na księżycu. Według informacyi tej gazety, Lokke usadowił się na przylądku Dobrej Nadziei, zkąd za pomocą teleskopu Rossa, zbliżywszy księżyc na odległość pół mili, przypatrywał się rozmaitym istotom, spacerującym po nim Widział tam zwierzęta, zupełnie podobne do naszych wołów i jeleni, a dalej istoty dwunożne, prawdopodobnie ludzi, które chodziły całemi gromadami, gestykulując żywo, widocznie w ciągu jakiejś zajmującej rozmowy. Wreszcie przed zdziwionemi oczami Lokkiego przesunęły się budowle wspaniałej struktury, z błyszczącego kamienia i mnóstwem kolumn. Ale jakież było zdziwienie astronoma, gdy ludzie księżycowi, zbliżywszy się ku parkanowi, otaczającemu budynek, zamiast otworzyć bramę i wejść przez nią, rozwinęli skrzydła i przelecieli przez parkan! Blagę tą wzięło bardzo wiele dzienników za dobrą monetę i przedrukowało ją, dodając od siebie różową nadzieję, że kiedyś może będziemy w stanie porozumiewać się z sąsiadami na księżycu.

Z izby sądowej. Naśladowczynię Kobrynowej, Julię Woźnicką, która przed kilku tygodniami w hotelu przy ulicy Farmańskiej usiłowała toporkiem strażackim zamordować kochanka swego Piotra Zielonkę,

---

4)

Stowarzyszenie chrześcijańskie robotników w Val du Bois.

(Dokończenie).

Jeżeli religia nie roztoczy opiekuńczych skrzydeł nad kobietą, nie przeniknie jej serca świętym wstydem — paragraf prawny jej nie obroni, tem mniej, gdy prawodawstwo pod tym względem wielce jest niedostatecznem

Stowarzyszenia religijne mają tutaj szerokie pole działania, a świetne rezultaty tej błogiej działalności w Val du Bois są najlepszym dowodem, że religia jedynem jest lekarstwem przeciwko niemoralności wśród robotnic. P. Harmel twierdzi, że wśród jego robotnic dziewczyna niemoralna „rzadkim jest wyjątkiem".

3) Zewnętrzna organizacya fabryki.

W czterech rozdziałach mówi Harmel o zewnętrznej organizacyi fabryki, dzieląc ją na: organizacyą nabożeństwa, szkoły i sprawowanie miłosierdzia chrześcijańskiego.

Nabożeństwo odprawia się z możliwie największą okazałością w kaplicy dla robotników na ten cel zbudowanej. Duszpasterstwo nad robotnikami powierzone jest osobnemu kapelanowi, którego obowiązkiem jest nie przedłużać zbytecznie nabożeństwa i uczynić je jak najwięcej pociągającem i zajmującem.

Szkoły pozostają pod kierunkiem braci szkolnych i sióstr Nauki udziela się bezpłatnie, a uczęszczanie do szkoły jest obowiązującem aż do szesnastego roku. W innych warunkach ów przymus szkolny może nieco twardym by się wydawał, jednakże w Val du Bois rezultat jest pod każdym względem dodatni.

Miłosierdzie chrześcijańskie obejmuje szpitale i domy sierot. Pan Harmel jest nietylko dobrym ekonomistą, ale zarazem znakomitym pedagogiem; uwagi jego o wychowaniu sierot wielce trafnemi nam się wydają.

„Dzieci powinny mieć pewną wesołość, strzeżoną rozsądnie przez nauczycieli; owocem tej wesołości jest otwartość i obznajomienie się z rzeczywistością. Dlat go pozwalamy sierotom bawić się z dziećmi innemi, odbywać wspólne przechadzki, podzielać ich rodzinne uroczystości.

„Towarzystwo obcych dzieci mieści w sobie nieraz pewne niebezpieczeństwa i wielu przełożonych domów sierot nie zgadza się z naszym systemem wychowania; atoli doświadczenie wykazało że słuszność jest po naszej stronie. Pokusa czasem może być pożyteczną, a nieświadomość niebezpieczną. Dzieciom zamkniętym w internatach świat wydaje się rajem, a nauczyciele ich owym aniołem broniącym wstępu do niego. Dlatego też dzieci w ten sposób wychowane upadają tak często. Nawet zakony nie przyjmują od razu uczni z takich internatów, zanim ci uczniowie nie spędzą dwóch lat wśród ludzi światowych Nam wydawało się pożytecznem obznajomienie dzieci z życiem rzeczywistem. Doświadczenie uczynione na nas samych — mówi Harmel — potwierdziło nasze zapatrywania Młodzież wychowana w internacie łatwiej upada, mniej ma siły odpornej wobec złego, niż młodzież z eksternatu."

4) Katolickie stowarzyszenia.

Stowarzyszenie, korporacye, są środkiem najodpowiedniejszym do pewnego i łatwego osiągnięcia celu. Opierając się na tej prawdzie, zorganizował Harmel liczne korporacye, stosując się do słów słynnego chrześcijańskiego ekonomisty Périn: „Stowarzyszenie tylko wtenczas jest potęgą zbawiennie działającą gdy się opiera na zasadach wzajemnej miłości. Miłość jedynie otwiera serca, łączy je silnemi węzły i przez wspólne usiłowania prowadzi do odwiecznego pierwowzoru porządku i doskonałości. Bez ofiar i bez miłości stowarzyszenie każde pozostanie martwem, ugrzęźnie w materyalizmie."

Harmel od każdego stowarzyszenia żąda następujących warunków: ducha chrześcijańskiego, wolności i organizacyi.

Jak już wspomnieliśmy, w Val du Bois znajdują się najróżnorodniejsze stowarzyszenia, zastosowane do potrzeb zarówno jednostek jak i rodzin, a mianowicie: stowarzyszenia dla młodzieńców, dziewic, matek itp Wszystkie jednakże mają wspólny cel, a tym jest duchowe i doczesne dobro członków.

Drogi i środki ku temu są różne.

Najważniejszem atoli jest „stowarzyszenie robotników".

Wprawdzie i inne stowarzyszenia, z robotników i robotnic się składające, są „stowarzyszeniami robotników", ale korporacya wyżej wymieniona szczególniej zasługuje na tę nazwę, gdyż działalność jej obejmuje całą ludność robotniczą w Val du Bois, począwszy od pryncypała aż do ostatniego robotnika; ona panuje nad wszystkiemi innemi stowarzyszeniami. Jej celem jest: zachowanie czystości obyczajów i świętości małżeństwa. Cnota jest nietylko skarbem duszy, lecz zarazem i dobrem doczesnem. Czyż nie jest ona najpewniejszem źródłem oszczędności i dobrobytu? Nie jestże ona owym skarbem, który nazywamy szczęściem domowem? Młody robotnik i robotnica, poznajomiwszy się z sobą, najczęściej nie mają na oku zawarcia małżeństwa; małżeństwo bywa wynikiem długo utrzymywanych grzesznych stosunków. Młodzi małżonkowie długo się znali, zanim Kościół udzielił im swego błogosławieństwa, a do ogniska domowego przynoszą nieraz serca obojętne, pełne goryczy i przesytu. Jak ów marnotrawca, roztrwonili swoje skarby i pędzą życie czcze i puste. Oto zarodek złego wśród rodziny, przeciw któremu walczyć należy.

Tę walkę podjął związek robotników w Val du Bois. Walka ta toczy się na podstawie religii, ale umiano nadać jej pozór towarzyski; wspólne zabawy, wycieczki, przedstawienia teatralne i muzyczne gromadzą młodzież i przeszkadzają schadzkom w miejscach rozpusty.

„Mamy cel pewny" kończy Harmel ten rozdział, „od niego nic nas nie odwiedzie. — Jaki jest ten cel? Czy może zyskanie popularności, lub szacunku obywateli? Czy gonienie za zaszczytami? — Wszystkie te cele są nas niegodne. Naszem zadaniem jest pomnożenie liczby dziatek Bożych. W głębokiem przeświadczeniu o tej prawdzie, że życie ludzkie jest podróżą do lepszej ojczyzny, pragniemy ile możności złagodzić nędzę znikomego tego życia, a zapewnić owo jedyne szczęście, życie nieskończone, wieczne. Oto cel, do którego dążą nasze stowarzyszenia."

Ilużto pracodawców zrozumie treść szczytnych tych słów?!

* * *

Dopięliśmy celu naszego. — Staraliśmy się zwrócić uwagę społeczeństwa na kwitnące przedsięwzięcie, które od lat wielu jest jawnym dowodem, że rozwiązanie kwestyi socyalnej jest możliwem, jedynie na podstawie zasad chrześcijańskich. — Oby szlachetne zasady i słowa chrześcijańskiego ekonomisty, którego serce mimo dostatków nie skamieniało dla nędzy bliźnich, znalazły oddźwięk wśród nas! Wszakże i my mamy rozgałęziony przemysł, tysiącznemi węzły połączony z przemysłem zagranicznym; nasza ludność robotnicza może codziennie się styka z apostołami socyalizmu i niewiary. Byłoby więc niedorzecznością, gdybyśmy się łudzili, że nie mamy socyalistów; ale zastosowanie chrześcijańskich prawd i praw w życiu codziennem ochroni nas od grożącego niebezpieczeństwa.

skazał sąd na pięć lat ciężkiego więzienia. Zielonka już się wyleczył z ran zadanych mu przez Woźnicką.

Dziś rozpoczęto rozprawę przeciw Eliaszowi Ciachcińskiemu zwanemu także Łucyk, dzierżawcy sadów w Żółkwi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, a to mianowicie, iż dnia 8 listopada 1891 r. rano tak pobił żonę, iż ta w skutek tego umarła.

Ciachciński wymyślił historyjkę, że żonę jego zbili jacyś ludzie, którzy w czasie jego wrzekomej nieobecności napadli na jego dom i zabrali pieniądze i różne rzeczy. — Zeznanie to Ciachcińskiego jest nieprawdziwe, bo wszyscy świadkowie zeznają, że Ciachciński był w domu, a jako znany awanturnik łatwo mógł dopuścić się zbrodni. Rozprawa trwa dalej.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 773° Idzie w górę. Pogoda prześliczna. Słońce świeci.

Don Carlos w świetle prawdy. Profesor historyi na uniwersytecie wiedeńskim, Max Büdinger, wydał niedawno w Lipsku książkę p. t. „Don Carlos Haft und Tod", w której na podstawie nowych badań archiwalnych kreśli sylwetkę syna Filipa II-go. Bohater Schillera nie wychodzi na tem dobrze, książka odziera mu cały urok i to na wszystkich niemal punktach. I tak, najpierw miłość księcia dla królowej nie była bynajmniej ani tak wielką, ani tak gorącą, jak przedstawia poeta. Don Carlos lubił królowę dla tego, że nienawidził ojca, nie musiała być jednak ta miłość szaloną, skoro starał się o rękę Maryi Stuart, a później wmówił w siebie, iż musi się koniecznie ożenić ze swą kuzynką, Anną. Ta chęć żeniaczki pochodziła z awantury, jaką miał z powodu córki odźwiernego. Spadł wówczas ze schodów i zbrzydził sobie raz na zawsze wszelkie miłosne przygody. Liczył przytem, że skoro się ożeni, będzie miał większe apanaże i stanie się niezależniejszym od ojca. Nie był również ani liberałem, ani wrogiem inkwizycyi. Przypatrywał się bez wstrętu autodafom, a jeśli interesował się Flamandczykami to dlatego jedynie, że chciał otrzymać zarząd Flandryi i wyrwać się z pod opieki ojca. Przytem był bardzo brzydki, trochę garbaty, rachityczny, z piersią zapadłą, słaby i niezgrabny. Nogę prawą miał krótszą, głos bardzo niemiły, a od dziecięctwa podlegał gorączkom, które źle oddziaływały na jego umysł. Był przytem dziecinny, niezgodny, kapryśny, nie pijał wina, ale jadł niezliczone ilości owoców i pochłaniał olbrzymią ilość wody mrożonej. Autor zasięgał rady prof. Meynerta w Wiedniu, a ten na podstawie dostarczonych przez historyka danych stwierdził, że Don Carlos musiał być stanowczo chorym na umyśle.

Musiał mianowicie cierpieć na chorobę woli, nie był w stanie panować nad sobą. Niezmiernie porywczy (zwykła oznaka słabych), wypoliczkował jednego z szambelanów swoich i przyznał się, że od pół roku nosił się z tym zamiarem.

Zaniesiono również rachunki, z których się okazuje, że idealny bohater Schillera raz z kaprysu kazał oćwiczyć pięć dziewcząt, za co król zapłacił im po sto realów. Pastwił się nadto nad zwierzętami. Liczba koni, które okrutnie zamęczył, doszła na 23. Był także bardzo lubieżny i rozwiązły; zaczepiał damy na ulicach, sprawiał dworowi tysiączne kłopoty.

Wszystko to prawdopodobnie skłoniło Filipa do zamknięcia syna w więzieniu. — Autor opisuje bardzo drastycznie całą naradę Filipa z ministrami w sprawie tego uwięzienia, oraz rozmowę, jaką miał ze synem. Twierdzi zaś, że Filip próbował z razu, czy środkami represyjnemi nie zdoła przełamać tej natury i dopiero później, po głębokiej rozwadze, zdecydował się oddać go do tronu, tłumacząc, że „winien to Bogu i dobru swoich poddanych". Obala zaś przypuszczenie, jakoby Filip otruł swego syna.

Don Carlos chciał się zagłodzić i nic przyjął żadnego pożywienia. Później znowu jadł nadmiernie i zapijał się wodą, a potem po mokrej posadzce biegał boso, lub wsypywał kawałki lodu w łóżko. Słowem była to formalna mania samobójcza. Zamęczył się też umyślnie, mimo straży i bacznej opieki.

Ambasador francuski, który go widział zaraz po śmierci, twierdzi, iż ciało jego nie miało żadnych śladów trucizny, tylko było bardzo wyschnięte i żółte. Prof. Büdinger, zdarłszy wszelki poetyczny urok z Don Carlosa, podnosi przeznaczenie Filipa, przedstawiając go jako przykładnego ojca rodziny, o sercu melancholijnem i pełnem słodyczy. Widzi w nim również wielkiego monarchę, pełnego umiarkowania i rozumu. Zachwyty te jednak zdają się być naciągniętemi i trafniejszem jest zdanie Ferdynanda, który jednego z Hiszpanów, który powiada, iż „Filip II był mierności, bardzo pilną, tracącą swój czas na wynalezienie kwadratury koła." To też z przytoczonych przez Büdingera materyałów, o ile Don Carlos Schillera okazuje się czysto fantastycznym, o tyle Filip II tegoż poety zdaje się być bardzo bliskim prawdy.

Sekretarz. Redakcya jednego z pism warszawskich zabawiła się w sekretarza, zadała mianowicie swym czytelnikom pytanie: „Jak zdobyć serce kobiety?" — i otrzymała na nie aż 218 odpowiedzi. Z pomiędzy nich największa liczba utrzymuje, że serce kobiety zdobyć tylko sercem można"; inne znów twierdzą, że aby zdobyć miłość kobiety, trzeba jej „imponować".

W kilku listach czytamy, że czasy uwielbień dla „lalusiów salonowych" minęły bezpowrotnie, że dziś tylko dzielny, wykształcony, rozumny a szlachetny człowiek podoba się kobiecie i zdobywa ją. „Dandysów cierpieć nie możemy!" powiada wręcz jedna pani, a stąd wniosek taki, że wszelkie przeciwieństwo dandyzmu łaskę znajdzie w oczach kobiety. Do grupy też najliczniejszych należy cała kolekcya listów, dowodzących, że jedynym kluczem do serca kobiety jest klucz... ze szczerego złota. Pieniądzmi, monetą, zdobywa się dziś serca kobiet! wołają autorowie tych listów. I rzecz charakterystyczna, sławią wszechpotęgę monety, kto? — poeci. Jeden tak pisze:

Jeśli nie ma wielbicieli,
Ha, to pole masz otwarte,
Wszystko śmiało i zuchwale
Stawiaj wnet na jedną kartę.
Lecz pamiętaj: w naszym wieku
Już nie wzdycha się do gwiazd,
Nie wystarczy dziś poezya,
Ani wawrzyn bohatera.
Nie wyszczysz dziś poezyą,
Ni Słowackim ni Wordsworth'em:
Do kobiety dziś najlepszym
Pieniądz, piękność są paszportem.

A znowu drugi tak radzi:

Nie męcz głowy, myśląc o tem,
Czem zdobywa się niewiasta?
Pójdź i tylko trzęś złotem,
Będzie twoją — ot i basta.
Odda ci się, uzna panem,
Czyś jest stary, czyś garbaty,
Ślepy, głupi, czyś zaspanem,
Byleś tylko — miał dukaty!

Teatr. Dziś we wtorek (23 bm.) o godzinie 7mej wieczorem: wznowienie dawno niegranej, a tak we Lwowie nadzwyczaj lubianej opery Offenbacha pt.: „Opowieści Hoffmanna". Główne role odegrają panie Skalska, Radwan i Kasprowiczowa, oraz panowie Jerzyna, Zegarkowski, Myszkowski i Kiczman. — Jutro we środę „Rodzina Faryozów", farsa w 4 aktach ze szwedzkiego Fryderyka Russa, z panem Fiszerem w roli tytułowej. — We czwartek „Gioconda" opera w 4 aktach Ponchiellego. Piąty gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala Medyolanie, występ panny A. Bussi, i pp. Jeromina, Bernharda i Warmutha. — W piątek po raz pierwszy: „Na szarym końcu", komedya w 4ch aktach Oskara Blumenthala. — W sobotę „Opowieści Hoffmanna", opera fantastyczna w 4 aktach a 5 obrazach J. Barbier'a. Muzyka J. Offenbacha.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd polski** (zeszyt z lutego). Kto zeszyt z lutego brał do ręki, a sprawami publicznemi się interesuje, ten niezawodnie wziął się najpierw do rozprawy p. Pawła Popiela; nie dlatego, że mu się „z wieku i urzędu" ten zaszczyt należy, bo w takich razach mało kto na to zważa, ale przez ciekawość.

„Słowo w długoletniej rozprawie." Co to może być? Oczywiście nic innego, tylko polemika, rozpoczęta przed dwudziestu pięciu laty, a przypomniana i odnowiona w zeszłym roku jubileuszowym zeszytem *Przeglądu polskiego.* Skoro tego słowa nie brakowało, kiedy się walka rozpoczynała, to byłoby smutno, gdyby się go nie słyszało, kiedy po stanowczem zwycięstwie kierunku, jaki ono głosiło walka jeszcze nie ustała. Starsi, co wiedzą, że znakomity autor a jeden z najczcigodniejszych Polaków na własne oczy widział jeszcze ludzi z ostatnich czasów Rzeczypospolitej, co z kościuszkowskiem pokoleniem żył, na polach Ostrołęki w szeregach stał i walczył, a potem zawsze przez pięćdziesiąt lat w życiu publicznem i obywatelskiem bardzo czynny brał udział, spieszyli do tego „słowa" ze skwapliwością; bo jeżeli które, to ono musi być prawdziwe, jako na tak długoletniem doświadczeniu oparte, z własnej obserwacyi czerpane. Przeciwników nawet musiało to „słowo" zelektryzować. Gazety piszą, że ciężko chory; a ten, jak za młodzieńczych lat do walki staje, z młodzieńczym zapałem.

Dziwne jest to plemię stańczykowskie! Gdyby były inne czasy; gdyby mu przyszło, jak niegdyś, gdzieś na kresach z wrogiem się rozprawiać, ginęłoby z zaciśniętą silnie szablą w ręku. Szablę odjęto, więc słowem walczy, ale z taką samą odwagą, do ostatniego tchnienia.

Streścić rozprawy czcigodnego starca, gdzie każde słowo odważone, ani jedno zbyteczne, prawie niepodobna; chyba tak tylko, że to sprostowanie i odparcie całego szeregu fałszów lub insynuacyj, zawartych w artykułach *Nowej Reformy*, a skierowanych przeciw stronnictwu konserwatywnemu w ogóle, przeciw książce hr. Tarnowskiego („Z doświadczeń i rozmyślań") w szczególności. Odprawa znakomita, oby tylko tak samo skuteczna! W każdym razie wszechmogący Bóg niechaj dodaje sił i zdrowia tym, co — jak dostojny autor — nawet ostatnie tchnienie, ostatnią kroplę krwi gotowi są zawsze poświęcić dobru publicznemu.

„Z rąk, z których zachwyceni i wysoce podniesieni na duchu otrzymaliśmy obraz pełen poetycznej prawdy przeszłości naszej, bierzemy teraz dzieło, które mogło było stać się krystalizacyą naszej narodowej teraźniejszości." — Tak rozpoczyna dr. Jan Bołoz Antoniewicz studyum nad powieścią Sienkiewicza „Bez dogmatu", umieszczone na czele zeszytu lutowego.

Skoro *Przegląd polski* zamieścił niegdyś cały szereg artykułów o historycznych powieściach Sienkiewicza, to nie mógł pominąć milczeniem i tej, o której tak różnolite już wypowiedziano zdania. Po Sienkiewiczu który potrafił tak znamienicie odsłonić ducha przeszłości, można było — jak słusznie powiada p. Antoniewicz — spodziewać się dzieła, któreby było rzetelnym obrazem narodowej naszej teraźniejszości. Tym razem Sienkiewicz tak wysoko nie sięgał; wziął szczegół z życia powszedniego, ujemnego, i ten przedstawił z całą potęgą swych zdolności. Poszedł tym razem za gustem wieku, spłodzonym przez Francuzów a tak skwapliwie naśladowanym przez nasze mierności. Pan Antoniewicz nie zapuszcza się w szczegółowy rozbiór powieści; przedmiotem jego studyum jest tylko bohater główny.

Zaprawiony na metodzie niemieckiej z niemiecką naprawdę ścisłością przeanalizował autor ducha pana Płoszowskiego i kończy bardzo rozumnem zdaniem:

„Mimo newrozy i rozdrażnień, mimo zwątpień i zaniku woli i mimo wrzekomej nieproduktywności słowiańskiej nie mogą się nasze niezbędne duchowe wymagania i nadzieje, a dodam i dzieła wielkiego pisarza rozbijać tak jak tym razem o niedostateczność umysłową bohatera, którego historyą są dzieje deprawacyi, dokonanej przez wysoką kulturę na organizmie do niej niedorosłym."

To nietylko bardzo rozumne zdanie, ale zarazem protest przeciw tego rodzaju powieściom, jak „Bez dogmatu", albo „Lalka" Prusa, które napisane z talentem zdolne są napełnić naród najgorszym pesymizmem, przyczynić się do zaniku jego myśli i woli w chwili, kiedy on potrzebuje jak najsilniejszej podniety ducha, ażeby podołać trudnym zadaniom życia, które niewątpliwie w dobrym zamiarze napisane, dmą w surmy p. de Wyzewa et consortes, dowodząc nam, żeśmy do niczego niezdolni, że nam tylko umierać. Moskale to przyszłość Słowiańszczyzny. — Złe między nami znajdzie się wszędzie, ale i dobrego chwała Bogu nie brak; żeby jednak to złe właśnie a nie dobre pociągało do siebie największe talenta, to już *signum temporis*, teorya artystyczna francuskich (z przeproszeniem) „paskudologów".

Prócz tych dwóch rzeczy mamy w *Przeglądzie* dokończenie „Xenofonta" ks. dra Pawlickiego, ciąg dalszy „Talleyranda" p. Lisickiego i „Twórczość w przemyśle" p. Fryderyka Zolla (syna).

O dwóch pierwszych artykułach mówiliśmy już z uznaniem na tem miejscu. O „Talleyrandzie", skoro się skończy, może jeszcze co powiemy, ale „Xenofonta" już pożegnać musimy, a to z wielkiem podniesieniem ducha.

Panowie de Wyzewy powiadają nam, żeśmy do niczego niezdolni; wymyślili sobie nawet w tym celu „nieproduktywność" słowiańską, której wszakże Moskalom nie przypisują. — Nie chcemy tu szczegółowo wspominać o tym olbrzymim postępie intelektualnym i narodowym, jakiegośmy dokonali po rozbiorach; bo to czytelnik wie i znajdzie w książce Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań". Wspomnimy tylko o mizernej filologii klasycznej, która w ostatnim dziesiątku lat stanęła u nas na tak wysokim szczeblu, na jakim nigdy nie była. Profesor Kazimierz Morawski pokazał i uczniom swoim dał wzór, jak znajomość filologii łacińskiej może być przetopiona w ducha narodowego. Jego dzieło o Nideckim pozostanie na zawsze pomnikiem samodzielnej myśli i pracy polskiej na tem polu.

„Historya filozofii greckiej" ks. prof. Pawlickiego, z której wyjęto artykuł „o Xenofoncie", jest znowu pomnikiem, jakiegoby nam inne narody mogły pozazdrościć, samodzielnej pracy i myśli polskiej w greczyźnie. Twierdzimy śmiało, bez obawy posądzenia z jakiejkolwiek strony o przesadę (tej nam tu nikt dowieść nie potrafi), że ten ksiądz to jeden z najznakomitszych uczonych na polu filologii klasycznej, a jego dzieło jedno z najlepszych w całej literaturze starego świata, a co dla nas czyni je tem lepszem i droższem, to ta okoliczność, że stojąc na wysokości światowej uczoności, ma na sobie niezatarte piętno ducha polskiego. Chwała i cześć duchowieństwu polskiemu, które przed oblicze świata takich reprezentantów postawić może.

Niech więc sobie nieprzyjaciele gadają i piszą o naszej słowiańskiej nieproduktywności, my idźmy śmiało jakeśmy zaczęli, z podniesionemi w górę sercami, a nie dajmy się żadnemi doktrynami paskudologii cudzoziemskiej zepchnąć w kał, w którym tak gorąco pragną nas zobaczyć.

Młody Zoll swoim artykułem ekonomiczno prawniczym dowiódł, że wstępuje w ślady zacnego swego ojca. „Pisano u nas wiele o sposobach podniesienia lub zaszczepienia przemysłu w Galicyi" powiada młody autor, „ale — o ile wiem — nie wspomniano nigdzie o jednym niezbędnym warunku rozwoju przemysłu, o warunku, którego dopełnienie jest zarazem środkiem pedagogicznym w przemyśle i zachętą do jego kształcenia. Tym warunkiem jest indywidualizm w przemyśle, tj. to, co przemysłowi pewnego kraju nadaje charakter właściwy, odrębny, samoistny." Co ten indywidualizm tworzy, jak wyzyskać to, co indywidualne, w czem i gdzie tej indywidualności szukać? Oto treść artykułu, który się czyta z zajęciem, bo się czuje, że autor podniósł sprawę ważną i bardzo pożyteczną.

Po artykułach, o których wspomnieliśmy przelotnie, następuje „kronika literacka" dość obfita, a po niej — jak zwykle — „przegląd polityczny" z ostatniego miesiąca. W nim najważniejsze chyba to, co się odnosi do Wielkopolski.

Wielkopolska weszła — jak wiadomo — na nową drogę polityczną. Trudności są niemałe, ale „Szczęść Boże!" krajowi, jego posłom i duchownemu jego pasterzowi. *S Z S.*

* **„Mały Swiatek"** czasopismo obrazkowe dla dzieci, wychodzi we Lwowie. Nr. 7 zawiera: W piętnastym wieku, powieść historyczna przez Mieczysławę Śleczkowską; Koniec świata, komedyjka w dwóch odsłonach, ułożyła Zofia Strzetelska; Podróż na łyżwach; Muzeum narodowe w Rapperswylu; Rodzina karzełków; Zagadki; Rozwiązanie zagadek; Składka na obiady dla głodnych dzieci; Listy redakcyi — W dodatku: Bez rodziny, powiastka. Zeszyt ten zawiera prześliczną ilustracyę Muzeum narodowego w Rapperswylu. *Mały Światek* kosztuje rocznie 4 zł. Adres: ulica Grodzickich, 3.

* **Przewodnika hygienicznego** organu Towarzystwa Opieki zdrowia opuścił prasę zeszyt 2 za miesiąc luty. Treść: Ćwiczenia ciała u osób starszych. O pożywieniu. Rozwój i dążenia dociekań lekarskich. Rozporządzenia sanitarne. Dział statystyczny. Rozmaitości.

Rozmaitości.

— **Wędrówka głowy.** Nie mało napodróżowała się ucięta po śmierci głowa słynnego rozbójnika bułgarskiego, Jana Leftera, za którego pojmanie naznaczyła policya bułgarska nagrodę 5.000 fr. W dniu 30 stycznia r. b. Lefter przez oddział zbrojny został schwytany i po długim oporze rozstrzelany. Dowódzca patrolu własnoręcznie odrąbał trupowi głowę i wystawił ją na pokaz ludowi najpierw w Sara-Mussa. Po dwudziestu czterech godzinach zawieziono głowę do Burgas, gdzie wywieszono ją na latarni przed biurem komisarza policyi. Wreszcie w d. 2 lutego nieszczęśliwa głowa rozbójnika odesłaną została do Sofii, gdzie znowu wśród mieszkańców trwogę szerzyć będzie. Lefter urodzony w Konstantynopolu, w chwili gdy go pojmano, dobiegał 39 roku życia. Był to bandyta zdumiewający odwagą i bezczelnością. Od lat dziewięciu szerzył postrach na wszystkich drogach Bułgaryi, gdzie operował na czele karnie zorganizowanej bandy. Bardzo często puszczał się na wycieczki sam jeden; przy pomocy narkotyków usypiał w wagonach podróżnych, w hotelach zaś stawał pod przybranemi nazwiskami, okradał swych współlokatorów i z niesłychaną zręcznością ulatniał się bez śladu. Sumy zrabowane w różnych czasach przez Leftera, dochodzą wysokości kilku milionów lirów tureckich.

— **Olbrzymi dyament.** W szlifierni dyamentów Cortermanna w Antwerpii znajduje się obecnie w rękach robotników dyament około 500 karatów wagi naturalnej, długi 7 cm., a w przecięciu 4.75 cm. liczący. Oszlifowany ważyć jeszcze będzie przeszło 200 karatów i zajmie drugie miejsce z rzędu między najcenniejszemi brylantami świata całego, ustępując pierwszeństwa jedynie „Wielkiemu Mogołowi", znajdującemu się w posiadaniu szacha perskiego, a ważącemu 280 gramów. Wartość omawianego brylantu przed ukończeniem szlifowania, nie da się jeszcze dokładnie oznaczyć, niepodobna bowiem przedtem własności jego w pełni ocenić.

— **Losy aktora.** Przed kilkoma dniami w Budapeszcie odegrała się scena, ilustrująca drastycznie losy aktora. Lipi Baczi, był niegdyś słynnym barytonem, wielbionym tryumfalnie. Dzisiaj starzec jest statystą w operze; pobiera emerytury 200 złr. i 40 ct. od wieczoru. Niedawno na próbie z głodu zemdlał. Koledzy postanowili przyjść mu z pomocą w sposób oryginalny. W „Cavalleria rusticana" gra on żebraka pod kościołem, któremu tłum do czapki rzuca jałmużnę. Więc napełniono mu czapkę pieniądzmi. Gdy spostrzegł, rozpłakał się i zaczął się sromać, lecz zgromił go reżyser: „daj pokój, ani słowa, grasz żebraka, to należy do roli".

Część ekonomiczna.

§ **Krajowe Tow. naftowe.** Dnia 6 marca rb. o godzinie czwartej po południu w sali hotelu Żorża odbędzie się posiedzenie członków wydziału Towarzystwa przy współudziale reprezentantów galicyjskich destylarń naftowych celem utworzenia związku tych destylarń w łonie krajowego Tow. naftowego lub utworzenia w Towarzystwie naftowem dwóch sekcyj: kopalnianej i destylarnianej.

Z zbożowych targów.

23 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 50 11·10	10 30 11 —	10 20 11 —	10·60 11 30
Żyto	10 — 10 35	9 80 10 20	9 50 10 25	10 — 10 50
Jęczmień	6 75 8 —	6 60 7 75	6 75 8 —	7 50 8 10
Owies	7 25 7 70	7 — 7 25	6 31 7 25	7.30 7 85
Groch	6 50 13.—	6 25 13 —	6 — 12 50	7 — 13 —
Wyka	—.—	—.—	—.—	— —
Rzepak	13 — 13 50	13 — 13 50	13 — 13 25	13 25 13 75
Chmiel	—.—	—.—		
Konic. czer.	45.— 75	40 73	42 72.	50 76
Konic. biała	—.—	—.—		—.—
Okowita	—.—	—.—		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 21.— do 21 50 zł. Chmiel 60·— do 65·— zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie.

Dalsza zniżka. Sprzedaż utrudniona. Kupcy wyczekują dalszej zniżki. Usposobienie spokojne.

§ **Handel zbożem** w kraju rolniczym, jakim jest Galicya, doznaje wielkiego utrudnienia z powodu taryf, zaprowadzonych przez dawny zarząd kolei Karola Ludwika. Utrudnienie to polega na przyznaniu kilku młynom wielkim przywileju tańszego transportu zboża, począwszy od 20 zł. na wagonie, a opust ten zwiększa się w miarę przebieżonej przez wagon odległości. Takie jednostronne obniżenie taryfy działa zabójczo na magazyny zbożowe istniejące w Krakowie, działa zabójczo na cały handel zbożem, podcina ostatecznie tę ważną gałąź handlową, a młyny wielkie zamienia w ogniska handlu zbożem; one bowiem, uprzywilejowane, mogą czynić skuteczną a zupełnie niewłaściwą konkurencyę handlowi.

Że ją czynią, że podkopują handel zbożem, dowód choćby w tem, że wielu kupców zbożowych prowadzi swoje transporty pod firmą rzeczonych młynów, a zysk w ten sposób osiągnięty idzie do pewnego procentowego podziału. Takiego rezultatu jednak nie życzył sobie pewno nawet dawny zarząd kolei Karola Ludwika, bo rezultat ten wychodzi na szkodę kolei.

W dalszem następstwie ów monopol kilku wielkich młynów oddziaływa zabójczo na mniejsze młyny, które o 20 pct. więcej płacą za materyał surowy i z tego powodu musiałyby coraz więcej upadać, a młyny te stanowią przecież nietylko ważną gałąź przemysłu krajowego, którego rozwój pielęgnować należy, ale nadto są ważnemi arteryami, zaspokajającemi potrzeby najbliższej ludności naszych miasteczek i wsi. Nie jest więc pożądanym, lecz owszem wprost szkodliwym dla kraju upadek tych mniejszych młynów; nie jest też bynajmniej pożądanem w dziedzinie ekonomicznej, aby kilka większych przedsiębiorstw szkodziło setkom mniejszych.

Niepodobna wreszcie wymagać, aby wszyscy producenci ziarna mogli sprzedawać takowe wyłącznie owym wielkim młynom; muszą je sprzedawać magazynom i kupcom, a droższa dla tych ostatnich taryfa odbija się także na cenie za ziarno ofiarowanej, w pierwszej linii na producencie, a w ostatniej na tym, który to zboże spożywa pod formą mąki.

Wszystkie przytoczone momenty wykazują ogólną i zasadniczą szkodliwość uprzywilejowania kilku większych młynów, to też pewno akcyę przeciw monopolowi, podjętą ze strony krakowskich magazynów zbożowych i kupców poprze z obowiązku swego tamtejsza Izba handlowo-przemysłowa, jak i Rada m. Krakowa, która złożyła tyle dowodów, iż dba o rozwój handlu i przemysłu. Sposobność po temu najlepsza nastręczy się wówczas, gdy przybędzie do Krakowa prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych dr. Biliński, w którym słusznie kraj nasz nadzieję pokłada, iż nie zawaha się przyłożyć ręki do usunięcia tych zarządzeń z przeszłości, które przez długi czas na niekorzyć kraju, rolnictwa i spożywającej publiczności wychodziły.

§ **Kupon marcowy** przyniesie 17.5 milionów.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 23 lutego (pryw.) Ogłoszony w *Illustracyi* francuskiej przez wydalonego z Bułgaryi dziennikarza Chadourne'a obraz przedstawiający koronacyę księcia Ferdynanda na króla bułgarskiego i mający być wierną kopią żywego obrazu urządzonego w Sofii w konaku książęcym, jest czczym wymysłem i płodem bezsilnej zemsty. — Takich żywych obrazów wcale nie urządzano w Sofii ani w tym roku, ani w latach poprzednich.

Paryż 23 lutego (pryw.) Gabinet, jak się okazuje teraz, aby pozyskać sobie wojsko, przygotowywał wielki awans, mianowicie miał mianować 300 kapitanów i 1500 poruczników.

Berlin 23 lutego. (pryw.) Na ostatnim wieczorze parlamentarnym u Capriviego miał cesarz do kilku posłów powiedzieć, że go przeraża rozwój anarchizmu i socyalizmu w Niemczech i że na tę straszną chorobę, która może naród niemiecki wydać na pastwę Rosyi, nie widzi i nie zna innego lekarstwa nad religię. Bagnet nic tu nie zdziała, dodał cesarz, jedynie kapłan ze słowami Chrystusa na ustach może bogatych nakłaniać do dobrych uczynków, a biednych odciągać od czynów rozpaczy.

Bukareszt 23 lutego. Podczas wczorajszych ściślejszych wyborów do izby deputowanych, wybrano 11 konserwatystów, a 7 opozycyonistów. Ogółem zasiadać będzie w izbie 151 konserwatystów, a 32 opozycyonistów różnych odcieni.

Petersburg 23 lutego. Z Kazania nadeszło tu doniesienie, że tamtejszy sąd wojskowy skazał mieszczan na Koczuriczyna, który popełnił zamach na gubernatora Kazania, na śmierć przez powieszenie a Archangielskiego na 15 lat ciężkich robót.

Budapeszt 23 lutego. Obie izby sejmu węgierskiego odbyły wczoraj posiedzenia, na których odczytano kopie mowy tronowej wśród żywych okrzyków „Eljen".

Berlin 23 lutego. Parlamentowi niemieckiemu przedłożono projekt ustawy przeciw zdradzaniu tajemnic wojskowych, tudzież projekt ustawy o proklamowaniu w Alzacyi i Lotaryngii stanu oblężenia w razie wojny lub nagłego niebezpieczeństwa grożącego spokojności publicznej.

Wiedeń 23 Wczoraj odbyło się w Hernalsie zgromadzenie 3000 robotników bez zajęcia, celem zaprotestowania przeciwko odroczeniu rozpoczęcia wielkich budowli wiedeńskich. Mówcy wygłaszali podburzające mowy przeciw parlamentowi i przeciw prawu własności, skutkiem czego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Robotnicy udali się wtedy w długim pochodzie do miasta, koło dawnej rogatki jednak rzuciła się na nich policya i rozdzieliła. Około 600 robotników dotarło aż do ratusza i wysłało deputacyę do burmistrza. Deputacya ta nie mogła jednak dostać się do niego, bo wszystkie bramy ratusza pozamykano. Przywódzców deputacyi i 12 innych robotników aresztowano. Skutkiem tego przyszło do starcia między policyą a ekscedentami. Dopiero z zapadnięciem zmroku przywrócono porządek i oczyszczono z robotników plac ratuszowy i przyległe ulice.

Sofia 23 lutego. W procesie pań Karawełowowej, Oroszakowej i Georgewowej, za ogłoszenie znanych pamiętników, uwolniono wszystkie oskarżone.

Ateny 23 lutego. Izba znaczną większością odrzuciła wniosek, aby gabinet Trikupisa postawiono w stan oskarżenia.

Petersburg 23 lutego. Wedle najnowszych informacyj nieprawdą jest, aby zakaz wywozu owsa z portów morza Bałtyckiego miał być niebawem zniesiony.

Wiedeń 23 lutego. W ciągu tygodnia od 14 do 20 b. m. zachorowało tu na influencę tylko 44 osób.

Aresztowanych wczoraj delegatów robotników zostających bez zajęcia wypuszczono na wolność. Przywódzca deputacyi Hansa został skazany na 5 dni aresztu.

Wiedeń 23 lutego. Izba panów uchwaliła zniżyć kwotę przeznaczoną na dodatki drożyźniane dla urzędników z 1 na pół miliona reńskich, tak jak tego minister finansów się domagał.

Rzym 23 lutego. W izbie deputowanych zgłosił Pugliese interpelacyę, w jakim stanie znajdują się rokowania co do wprowadzenia w życie klauzuli o cłach od wina, zawartej w austro-włoskim traktacie handlowym. (Klauzula ta postanawia, że jeśli Włochy zniżą cło od win austryackich, wówczas Austrya zniży cło od win włoskich. Klauzula ta wywołała swego czasu gwałtowną opozycyę posłów z Tyrolu i Dalmacyi, bo wprowadzenie jej w życie równałoby się ruinie produkcyi wina w tych krajach, które nie byłyby w stanie konkurować z importowanem winem włoskiem. Podczas obrad w Radzie państwa nad traktatami handlowymi uspokajał minister handlu posłów z Dalmacyi i z Tyrolu tem, że klauzula ta prawdopodobnie nigdy w życie nie wejdzie. Przyp. Red.)

Wiedeń 23 lutego. Komisya budżetowa izby panów w sprawozdaniu swem o przedłożeniu rządowem, dotyczącem sanacyi Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, podnosi zasługi położone przez rząd w tej sprawie przez przedsięwzięcie stosownych kroków i zaleca przyjęcie całego projektu ustawy.

Podczas wczorajszych ekscesów aresztowano ogółem 16 ludzi, zasądzono ich w drodze policyjnej na areszt od 2 do 5 dni i zrobiono o ich przekroczeniach doniesienie do sądów powiatowych, w których obrębie mieszkają.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lutego 1892

HOTEL ŻORŻA. R. Truskolaska z Płonnego. O. Schnell z Firlejówki. L. Horodyski z Kolędzian. M. Zakrzewski z Czołhan St. Ujejski z Wygnanki.

HOTEL FRANCUSKI. M. Serwatowski z Rajtarowic J. Łucki z Sarny. S. Złowodzki z Horodynki. A. Złowodzki z Lackiego. E. Puchinger, J. Türk, A. Oppler z Wiednia

HOTEL CENTRALNY. Z Łysakowski z Podhajec. J. Ohrenstein, H. Huppert z Wiednia. B Ujejski z Repniowa. J. K. Drak z Sambora. M. Sommersteinowa z Tarnopola. H. Kapelusz z Starych Brodów. D. Weissmann z Czerniowiec. B. Toroński z Węgier.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 lutego godz. 1. min. 35

Akcje kred.	309 —	Węg. kolej półn. wschodn.	200·—
Alpiny	63·50	Wiedeńskie losy kom.	153.—
Kredyty węg.	347·—	Akcje tyton.	163·25
Anglobanki	157 50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	237 50	Elbethale	228 25
Ludwiki	212.—	Länderbanki	205·30
Nordbany	285·—	Renta zł. węg.	108·—
Lombardy	86·12	Bankvereiny	112·75
Losy tureckie	37 60	Renta węg. p.	102·25
Staatsbahny	383 50	Ruble	1·17·—
Czerniowieckie	246·50		

Usposobienie silne.

Lwów Z Izby handlowej 23 lutego 1892.

1. Akcje za sztukę. bez kupony cieszącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	209 50	212 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	245 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	104 45	101 15
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	66 —	8 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	54 —	57 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 40	94 10
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Napoleondor	9.34	9.44
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	1.15 70	1.17 70
100 marek niemieckich	57.70	58 30

33)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Anny Katarzyny Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

— Doktorze Cameron — odparł agent — największym dowodem niewinności pańskiej żony byłoby stwierdzenie, iż nie miała żadnej racyi dopuścić się podobnego czynu. Wykaż to pan, a uwierzymy jej zeznaniu. Innemi słowy: wyjaśnij pan tajemnicę zażyłości żony z tą szwaczką, dowiedź, że Mildred Farley miała istotny powód, dla którego pragnęła odebrać sobie życie i objaśnij nam postąpienie Molesworth'a, tak, aby się zgadzało ze znaną trzeźwością jego umysłu.

— Uczynię to — szepnął dr. Cameron blademi ustami. Żadne odkrycie nie zdoła mnie dotknąć boleśniej, niż pańskie podejrzenie.

Ze słowami temi skłonił się i opuścił agenta.

XXII. Tajemniczy zwitek.

Postanowienie doktora Cameron było niezłomne. Bądź co bądź, musiał odnaleźć klucz do tej tajemnicy. Lecz w jaki sposób? Zajrzał na chwilę do żony, potem usiadłszy w jej buduarze począł nad tem rozmyślać i przypomniał sobie pewien fakt, który mógł rzucić światło na tę sprawę. W chwili, gdy w hotelu wraz z p. Gryce zaglądał przez kotarę do pokoju, gdzie znajdowała się Mildred Farley, Cameron spostrzegł leżący na stole zwitek rękopisów. Na razie szczegół ten nie wydał mu się ważnym, lecz teraz, gdy się nad tem zastanawiał, przychodziło mu na myśl, że w owym zwitku były listy, i że te listy mogły zawierać szczegóły z jej życia i miłości, niesłychanie ważne w obecnej chwili. Lecz gdzież był ów zwitek? Nie znaleziono go w woreczku, inaczej bowiem na śledztwie nie omieszkanoby wspomnieć o tem. Czyżby papiery zostały zniszczone? Przedewszystkiem doktor musiał się o tem dowiedzieć. Ale od kogo? Od p. Gryce? Nie. Jakkolwiek Cameron miał do niego wielkie zaufanie, w sprawie tak niejasnej dla siebie, nie chciał go wprowadzać na nowy trop, ani też wzbudzać w nim nowych podejrzeń. Mógł polegać tylko na samym sobie, dlatego też począł uprzytamniać sobie każdy szczegół, dojrzany w owym numerze hotelowym. Więc widział dziewczynę, klęczącą przed kominkiem i wzrokiem pełnym rozpaczy przypatrującą się, jak płomienie pochłaniały ćwiartkę zapisanego papieru — tak, jedyną ćwiartkę. Zwitek leżał na stole opodal. Gdyby paliła po arkusiku jego zawartość, nie byłby związany wstążeczką. Płonąca ćwiartka była zapewne brulionem listu do Molesworth'a, który odchodząc pozostawiła na stole. Lecz cóż uczyniła ze zwitkiem? Czyżby spaliła go następnie? Nie było na to dowodów. Cameron starał się postawić na miejscu Mildred Farley i uprzytomnić sobie, co uczyniłaby w wypadku podobnym z listami, opiewającemi zagasłą miłość — gdyż takie musiał zawierać ów pakiet. Nie pozostawiła ich w hotelu, gdyż wręczonoby je Molesworthowi, a skoro w chwili zerwania nie oddała mu ich sama, niewątpliwie wzięła je ze sobą, włożyła zapewne do woreczka, a ponieważ miarkując po czasie, nie zatrzymała się nigdzie po drodze, przeto musiała je przynieść ze sobą do mieszkania państwa Gretorex. Czyżby doktor wyniósł je z nią razem? Było to prawdopodobnem. Przewidując wmięszanie się policyi w tę sprawę, mógł otworzyć woreczek i usunąć z niego wszelkie kompromitujące dowody. Gdyby jednak ich nie ruszył, gdzie ich należało szukać? Zadając sobie to pytanie, machinalnie podniósł głowę i rozejrzał się naokół. Oczy jego padły na obity jutą szezlong, i przypominając sobie nagle, iż był to jedyny przedmiot, który Eugenia kazała sobie przynieść z rodzicielskiego domu, zbliżył się do sofy. Była brzydka, stara i niewygodna. Eugenia nie siadała na niej nigdy, a jednak póty nie miała spokoju, aż dopóki nie sprowadziła jej sobie tutaj, i nie postawiła w tym pokoju, gdzie każdy najdrobniejszy gracik był dziełem sztuki, tak, iż od otoczenia tego dziwnie odbijał stary szezlong. I jakiż mógł być powód takiej sympatyi? Czyżby?... Nie dokończył myśli... wsunął rękę po za materac poduszki i drgnął nagle... dotknął palcami jakiegoś twardego przedmiotu. Był to zwitek papieru, ten sam, który doktor zauważył w hotelu. Zanim rozwiązał wstążeczkę, chciał jeszcze zobaczyć żonę, był bowiem o nią niespokojny. Leżała w tej samej pozycyi, w jakiej ją zostawił przed kilku minutami, ręka jej tylko zwisła na kołdrę. Serce jego napełniło się bezmierną czułością i przyklęknąwszy ucałował tę bladą a tak drogą sobie rączkę. Nie chcąc się rozkleić, podniósł się szybko i odszedł znowu do buduaru, zamykając drzwi po za sobą. Zawahał się chwilkę przed zajrzeniem do cudzej tajemnicy, lecz przypomniawszy sobie plan, jaki sobie nakreślił, nabrał ducha i pewną ręką rozwiązał niebieską wstążeczkę.

Wielki Boże! nie było to męskie pismo, ani też charakter, którym mogła kreślić prosta szwaczka. Serce zamarło w piersiach doktora. Rozejrzał się naokół, aby się przekonać, czy nie postradał zmysłów. Pismo to do złudzenia podobne było do pisma jego własnej żony. Pobiegł do swego gabinetu i przyniosłszy kilka biletów, otrzymanych od niej przed ślubem, porównał je z temi listami. Nie było najmniejszej różnicy. Słowa, które miał odczytać, kreślone były ręką Eugenii, ale do kogo? i po co? Obowiązkiem jego stawało się teraz przeniknąć tę tajemnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak**, Zakład artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Dr. Antoni ROICKI (Berger) specjalista od lat 20 dla chorób skórnych i wener. mieszka obecnie przy ulicy Sokoła l. 1. (dawniej Ślusarska) i róg ul. Chorążczyzny l. 9. Jego **poradnik** dla mężczyzn z **rycinami** po złr. 1·20 wydanie 4 pocztą złr. 1.50; dla kobiet 60 centów, pocztą 80 centów. Ordynuje rano od 9—10 a po południu od 3—6. Na listy bezzwłoczna odpowiedź. 2728 12—20

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych, naturalnego wina, prawdziwego koniaku, starych likierów i miodu starego, w handlu **Albina Soleckiego** we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. 2542

„Syrjusz". Skład **najlepszych** gatunków **kawy**, Artura Kościckiego. Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2683

Centralne Biuro **Sprawunków** dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 2822

Bezpłatnie i franco przesyła na żądanie cenniki swych wyrobów Zarząd fabryki szkła w Birczy. 2845 10—13

Biuro wywiadowcze Stanisława Sataly ul. Halicka 15 Lwów, poleca nauczycieli, nauczycielki, bony Niemki, Francuski, oficjalistów, leśniczych, ekonomów, ogrodników i we wszystkich gałęziach doborową służbę dworską. 2777 3—?

Poszukuje nauczycielki seminarzystki do dwóch panienek na wieś. Muzyka i francuski konieczne. Strzyżowska, Bortków p. Krasne. 2918 1—2

Młoda wdowa poszukuje miejsca do zarządu domu. Lwów poste restante D. E. 2919 1—3

Ojcze nasz

na siedm nauk pasyjnych rozłożony

także

Przypowieści Chrystusowe

w naukach pasyjnych wykładane

Najprzewiel. księdza Arcybiskupa

Isaaka Isakowicza

drugie wydanie str. 328.

Cena 2 złr. 40 centów.

Lwów. Drukarnia narodowa W. MANIECKIEGO ul. Kopernika l. 7.

Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca pośrednictwo w sprzedaży i dzierżawach majątków większych i mniejszych, również poleca służbę dworską i miejską każdego czasu. 2876 5-25

Stacje Męki Pańskiej

Litografie, Fotografie, Olejodruki, Malowidła na płótnie i blasze, a także: **wypukłorzeźby ze sztucznego kamienia, olejno malowane i złocone** nadzwyczaj trwałe i przepyszne **z metalu emaljowane w ogniu (niepodlegające wpływowi wilgoci)** bez ram i w ramach ma na składzie i poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

2840 4 6

Folwark Łany, p. Maryampol poszukuje na nasienie prawdziwego

Grochu Wiktorya.

Uprasza się o próbkę i podanie ceny loco kolej. 2896 2—?

5 lub 4 pokoje etc.

Pomieszkania kawalerskie

wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2680 12 ?

ZEGARKI

z najsłynniejszej fabryki

Patek Philippe i Ska w Genewie

poleca Reprezentant tej firmy

W. GRABIŃSKI

zegarmistrz we Lwowie Halicka 18.

Wszelkie naprawy zegarków uskutecznia z największą dokładnością pod gwarancyą.

2909 2—3 (Lwów „Impressa").

HOTEL IMPERIAL

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że urządziliśmy nowy Hotel o 80 pokojach w pałacu kolei Państwowej

przy ulicy 3go Maja Nr. 3.

pod firmą

HOTEL IMPERIAL

i z dniem 6 lutego 1892 oddaliśmy go do użytku publicznego.

Pokoje są urządzone z największym komfortem.

Restauracya pod własnym zarządem w hotelu

Pokoje od 80 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy w hotelu centralnym, polecam się i tutaj nadal łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem

2878 4-15 **Janowicz & Strzelczuk.**

Szkarpetki saskie

białe i kolorowe tuzin od 4·75.

Pończochy damskie

białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·50.

poleca MAGAZYN II 1938

F. Knauer i Syn

pod Złotym Lwem we Lwowie.

Poszukuje się leśnika

z wyższym państwowym egzaminem na samoistnego zarządzcę lasów, biegłego w swoim zawodzie a obeznanego dokładnie z hodowlą zwierzyny i łowiectwem.

Podania zaopatrzone w odpisy świadectw, które nie będą zwracane, wnosić należy do *Centralnej kancelaryi dóbr i interesów JW. Władysława hr. Baworowskiego w Ostrowie p. Tarnopol.* 2913 2—3

Nieporównanej doniosłości dla gospodarzy.

Siewnik systemu F. MELICHARA

do użycia na każdym terenie, bez zmiany położenia skrzyni, sieje zarówno jednostajnie pod górę i z góry, a to z powodu wprowadzenia nowości patentowanych szufladek do wsypu ziarna. Szufladki te, umieszczone w środku pod osią, a nie tak, jak to ma miejsce u innych systemów, zaopatrzonych w leje z boku łyżeczek lub przed tarczą, wskutek czego ulegają łatwo zepsuciu i wygięciu osi, wadliwości tych ustrojów w zupełności usuwają.

Siewnik ten, konstrukcyi lekkiej a przytem trwałej, silnej i nad podziw pojedynczej, zamiast wszelkich skomplikowanych przyrządów, posiada jedną tylko dźwignię zastępującą walce przenośni itp., wskutek tego pojedynczego ustroju jest on najlżejszym z istniejących siewników. Siewnik Melichara może być w ciągu pięciu minut bez odkręcania jednej nawet śrubki zmienionym do siewu buraków, rzepaku i kukurudzy i na odwrót do zboża. Zarówno nadzwyczaj praktyczny, lekki a przytem tani, zjednał sobie ten siewnik w krótkim przeciągu czasu prawie wyłączne prawo obywatelstwa w Czechach i Morawie, rugując równocześnie wszelkie siewniki innych systemów i innych krajów koronnych monarchii, czego dowodzą tysiące listów dziękczynnych wynalazcy ze wszech stron napływających.

Powodując się zawsze zasadą dostarczania praktycznych i tanich, najnowszym wymogom postępu na polu gospodarstwa rolnego odpowiadających maszyn i narzędzi, które zjednały sobie w kołach moich Szan. Odbiorców szerokie uznanie, poznawszy znakomite zalety uniwersalnego siewnika patentu Melichara — postanowiłem sobie to bez zaprzeczenia wyborne narzędzie wprowadzić do kraju, a że dokonane z nim próby przez kilku Szan. Obywateli właścicieli dóbr ziemskich, którzy już je nabyli, stwierdzili w zupełności wielką użyteczność tego siewnika i wyższość jego po nad wszystkie dotąd znane systemy, na co mam pisemne dowody uznania, śmiem takowy jaknajgoręcej polecić. — Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny we fabryce maszyn **Michała Dornwalda w Przemyślu**, gdzie też znajduje się jeden egzemplarz siewnika na okaz.

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie. 2917 1-2

Zaproszenie do subskrypcyi.

Istniejące w kraju naszym w liczbie około 700, Kółka rolnicze zwróciły swoją uwagę przedewszystkiem na polepszenie stosunków handlowych po wsiach i miasteczkach i w tym celu zorganizowały już przeszło 400 chrześciańskich sklepów spółkowych, które starają się udnosić wsi i miasteczek zaopatrywać w dobry towar w sposób rzetelny i przystępny. Atoli kilkoletnie doświadczenie tych wszystkich instytucyj, ciągle coraz szybciej się mnożących, wytworzyło powszechne przekonanie, że podjęta przez Towarzystwo Kółek rolniczych działalność dopiero wówczas zyska silną a trwałą podstawę, gdy instytucye te, z których każda dotąd pracuje w odosobnieniu i na własną rękę, skojarzą się w większe stowarzyszenie o wspólnym celu i połączonych środkach. W takim razie bowiem zdołają oddać w usługi swoje fachową wiedzę i większy kapitał, t. j. te dwa czynniki, bez których dzisiaj żadne większe przedsiębiorstwo ekonomiczne nie może pomyślnie się rozwijać.

W myśl takich wielokrotnie przez Kółka rolnicze objawianych życzeń założony został w dniu 29 Grudnia z. r. „Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie", jako spółka rejestrowana z dwukrotną odpowiedzialnością. Związek nie ma innego celu prócz tych, które przyświecają Kółkom rolniczym w ich działalności na polu handlu i przemysłu włościańskiego i małomiejskiego. Zadaniem Związku jest tylko umożliwić i ułatwić spełnienie tych samych celów przez dostarczenia i zastosowanie takich środków, którymi z osobna każdy sklep Kółka rolniczego nie jest w stanie rozporządzać, a więc: ulepszyć administracyę i kontrolę istniejących sklepów, dopomagać do zakładania nowych, uczynić je zdolnymi do korzystania z kupieckiego kredytu przez Związek i pod jego opieką, dostarczać im potrzebnych towarów pod najprzystępniejszymi warunkami i z najlepszych źródeł, uprościć dostawę tych towarów na miejsce i zmniejszyć jej koszta, a wreszcie w dalszej przyszłości zorganizować z pomocą sklepów Kółek rolniczych sprzedaż i zbyt produktów i wytworów ludności włościańskiej i małomiejskiej.

Rozległym jest niezawodnie zarówno cel, jak i zadanie podjęte przez utworzony Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie. Więc tylko stopniowo w miarę sił i dobrze rozważonych warunków powodzenia rozszerzać będzie swoją działalność. To co stanowić musi jedną z najważniejszych rękojmi powodzenia przedsięwzięcia, powierzenie kierownictwa Związku w ręce ludzi ze wszech miar do tego uzdolnionych, jest już zapewnionem. Powiatowy Zarząd Kółek rolniczych w Krakowie zjednał już grono osób, które oświadczyły gotowość wstąpienia w skład Rady nadzorczej i Dyrekcyi Związku, a poważnem stanowiskiem, jakie w społeczeństwie zajmują, fachową wiedzą i rutyną kupiecką, wreszcie dokładną znajomością potrzeb ludności włościańskiej i małomiejskiej są w stanie zabezpieczyć instytucyi należyte kierownictwo i pożądany rozwój.

Lecz drugim nie mniej ważnym warunkiem powodzenia jest pozyskanie dostatecznego kapitału do prowadzenia przedsięwzięcia. Zadosyćuczynienie temu warunkowi jest zawisłem od poparcia, jakie zawiązanej instytucyi użyczy ogół naszego społeczeństwa. Ażeby umożliwić jak najszerszym warstwom naszego społeczeństwa uczestnictwo w Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, oznaczono jeden udział członka na 25 złr. Jeden członek może jednak posiadać dowolną ilość udziałów. Zaznaczyć przytem należy, iż przystąpienie do towarzystwa z udziałem nie może być uważanem jedynie za ofiarę na cele humanitarne, lecz przeciwnie za ekonomiczne i produktywne ulokowanie oszczędności, skoro Związek handlowy Kółek rolniczych jest stowarzyszeniem zarobkowem z gospodarczem a przeto udziały będą przynosić członkom stosowny dochód w formie dywidendy.

W poczuciu doniosłości zamierzonego przedsięwzięcia, którego pomyślny skutek zawisłym jest obecnie przedewszystkiem od pozyskania dostatecznego kapitału obrotowego, wybrało pierwsze Walne Zgromadzenie Związku podpisany komitet, poruczając mu zadanie zjednania dla niego najliczniejszych członków i przygotowanie na najbliższe walne zgromadzenie, mające się odbyć w dniu 3 marca br. odpowiednich wniosków, mogących dodatnio wpłynąć na pożyteczny dla kraju rozwój instytucyi. Zwracając się przeto z niniejszem publicznem zaproszeniem do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, nie wahamy się wypowiedzieć nadziei, że podjęta dobra sprawa nie rozbije się o bierność i obojętność społeczeństwa dla doniosłego celu, lecz pobudzi je do tak czynnego i szczerego poparcia, na jakie swą istotną żywością zasługuje.

Dopóki nie nastąpi mianowanie Dyrekcyi przez Radę nadzorczą, która zostanie wybraną na najbliższem Walnem zgromadzeniu Związku w dniu 3 marca br. przyjmuje deklaracye przystąpienia do spółki, powiatowy Zarząd Kółek rolniczych w biurze Rady powiat. w Krakowie, ulica św. Marka l. 5.

Komitet:

Przewodniczący: Dr. Franciszek Paszkowski.
Zastępca Przewodniczącego: Dr. Juliusz Leo.

Członkowie:

Ks. Dr. Władysław Chotkowski	Dr. Adam Prażmowski
Dr. Wilhelm Dadlez	Tomasz Ryba
Jan Kanty Federowicz	Eugeniusz Reiner
Ks. Stanisław Hanusiak	Jan Rożański
Dr. Henryk Jordan	Jan Skirliński
Józef Kudasiewicz	Dr. Sebastyan Stafiej
Jan Kanty Kirchmayer	Dr. Franciszek Stefczyk
Władysław Kołodziejczyk	Franciszek Stopa
Alfred Milieski	Ks. Henryk Wedzicha
Eugeniusz Porembski	Marcin Zemlik.

2912

HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

pół kilo Congo	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·
„ zbiór majowy	„	3·
Kaysow czarna	„	4·
Wysiewki herbaciane		1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

2469

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania się nie liczy.

Brzytwy

szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia.

Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje i wszystkie przybory toaletowe

poleca najtaniej

Paweł Langner

przedtem **Bracia Langner**

Lwów, Halicka liczba 16.

2156

Ekonom

młody człowiek, kawaler, z niższą szkołą rolniczą, z odbytą praktyką w wzorowych gospodarstwach, dobrze polecony, **szuka posady ekonoma lub pomocnika gospod.** od 1 kwietnia 1892.

Łaskawe zgłoszenia pod N. N. S. 100 poste restante Milatyn nowy. 2899 2—6

Piece kaflowe przenośne (patent 3439×8906) **na składzie** 1-10 utrzymuje 2842

Arnold Werner we Lwowie ulica Sobieskiego 3.

A. Werner

Przyrządy fizykalne

dla szkół średnich i ludowych

utrzymuje na składzie lub wykonuje na zamówienie. Także wielki wybór

ZABAWEK

dla uczącej się młodzieży, poleca

Zakład galwaniczny

Henryk Rosenbusch

Lwów, ul. Kopernika l. 16. 2767 5—?

Jeżeli cierpisz

na podagrę, reumatyzm, na ogólne osłabienie nerwów, neuralgje, isjas, niedostateczną cyrkulację krwi, nerwowe osłabienie żołądka, kongestję do głowy, paraliż, bezsenność, boleść w krzyżach, chorobę stosu pacierzowego, to zażądaj illustrowanej broszury w której opisany jest

aparat do nacierania

nagrodzony dyplomem honorowym, odznaczony złotym medalem w Wels, w Kolonji i w Sztutgarcie a patentowany we wszystkich państwach. Aparat ten w skutkach swych posiada własności galwano-elektryczno magnetyczne. Dokładny opis użycia i działania jego znajduje się w illustrowanej broszurze, którą gratis i franco rozsyła wynalazca **Th. Biermans** fabrykant w Wiedniu. I. Schulerstrasse, 18. 2504 14—?

Niema nic zdrowszego!

jak kieliszek naturalnej bez żadnych domieszek,

starej wódki żytniej,

podnieca apetyt, ogrzewa żołądek, wpływa pobudzająco na trawienie.

Jestto wódka pierwszorzędnej jakości, przewyższa bez wątpienia Koniaki i Starki swojem hygienicznem działaniem na ustrój i usposobienie.

Jestto rzeczywiście wódka kuracyjna naturalna, którą umiennie mogę każdemu polecić.

Do nabycia:

we Lwowie	w handlu	Karola Bałłabana
w Krakowie	„	J. Wenzla
w Borszczowie	„	B. Blumenthal
w Brodach	„	Witkowski i Spółka
w Chyrowie	„	J. Strzelecki
w Kolbuszowej	„	F. Goldamer
w Lutowiskach	„	J. Penner
w Mościskach	„	J. Reymański
w Nadwórnie	„	J. Kistelewski
w Przemyślu	„	M. Krug
„	„	E. Krug
w Przeworsku	„	S. Reymański
w Podhajcach	„	E. Adler
w Sołotwinie	„	R. Schaffer
w Sziget Marmoros (Węgry)	w handlu	A. Pasztaj
w Żółkwi	w handlu	J. Olearczyk.

2565 4—12

Wielki krach!!

Skutkiem zaprowadzenia nowych ceł amerykańskich, zakupiłem za bezcen cały zapas jednej z najsławniejszych wielkich

fabryk szalów

i dla tego jestem w możności sprzedać za bajecznie niską cenę

1 złr. 40 ct.

gruby, ciepły i trwały SZAL w każdym kolorze, z wspaniałym szlakiem i frendzlami, 1½ metra długi i 1½ metra szeroki.

Proszę się spieszyć z zakupnem, dopóki zapas starczy, bo tylko raz na 100 lat trafi się taka sposobność. Do nabycia za gotówkę albo za zaliczką u znanej z uczciwości firmy

Józef Chyba

Versandthaus Wiedeń. 2911 1—5

WYSTAWA olejnych obrazów

sławnych mistrzów, około 300 sztuk oryginałów i dobrych kopij

Wstęp wolny

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 8.

Sprzedaż wszystkich olejnych obrazów pod gwarancyą po cenach zniżonych.

Nader pomyślna sposobność dla przyjaciół i miłośników sztuki.

Większa część zbioru była wystawioną przeszłego roku na wystawie krajowej w Pradze.

Wystawa otwarta od godz. 9—6.

O liczne odwiedziny i oglądanie obrazów uprzejmie uprasza

Karol Curik

właściciel handlu dzieł sztuki z Wiednia.

2908 1—1

Kurs zbiorowy języka niemieckiego rozmowy i czytania, otworzyła wdowa po profesorze gimnaz., rodowita Niemka. Warunki bardzo przystępne. Nauka dla osób pojedyńczych może być w każdej chwili rozpoczętą.

Bliższa wiadomość w handlu lamp R. Ditmara, plac Maryacki. 2713 1—4

Majątki ziemskie!

większe i mniejsze mam każdego czasu do sprzedania i wydzierżawienia. WWPanom właścicielom mającym zamiar majątki swe sprzedać lub wydzierżawić, posyłam na żądanie formularze do łaskawego wypełnienia, aby interes od razu przejrzystrzym uczynić. Ignacy Rappaport. Lwów Jagiellońska 17. 2914 1—4

Poszukuje dzierżawy folwarku

objętości 200 - 300 morgów w dobrej glebie, z łąkami, od św. Jana.

Listy objaśniające o warunkach dzierżawy upraszam nadsyłać pod adresem M. O. poczta Szczucin przez Tarnów. 2895 2—3

Młody człowiek

kawaler, obeznany z rolnictwem, prócz tego zdolny buchalter, pragnie obecną posadę zmienić.

Łaskawe oferty proszę pod: poste restante C. M. 40. Zaleszczyki.

2889 4—5

Buchalter

doświadczony, z chlubnemi świadectwami, biegły w języku polskim i niemieckim, mogący na żądanie złożyć kaucyę kilka tysięcy złr. przyjmie posadę rachmistrza, kontrolora lub kasyera od 1 kwietnia rb.

Łaskawe zgłoszenia pod godłem „Ugoda" przyjmie Administracya *Przeglądu*.

2885 3—3

Restauracya

do wynajęcia od 1 maja 1892

wraz z 3 pokojami na pomieszkania w nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa muzycz. im. Moniuszki w Stanisławowie (teatrze) z wyłącznem prawem na bufety w czasie bali, koncertów, przedstawień scenicznych itp. Razem z restauracyą może być pod pewnymi warunkami i kawiarnia teatralna wydzierżawioną.

Zgłoszenia wraz z ofertami zaopatrzonymi w wadium, należy przysyłać pod adresą: Wydział Towarzystwa muzycz. im. Moniuszki w Stanisławowie, najdalej do 1 marca 1892. gdzie również zasięgnąć można bliższych informacyi.

Wydział.

2884 3—3

Włóczkowe wyroby

w najnowszym guście

po cenach możliwie najniższych poleca handel

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE, 2848

ulica Halicka liczba 16.

Bieliznę męską w największym wyborze po najtańszych cenach poleca

skład płócien i stołowej bielizny

Antoni Gudiens

we LWOWIE, plac Maryacki liczba 8.

2840 5—10

Zdolny i rutynowany agent posiadający korzystne referencye, poszukuje w tym zawodzie zatrudnienia. Łaskawe oferty składać prosze „Agent 105". Poste restante Lwów.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.